Nr. 97 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 28 kwietnia 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

1. Maj - demonstracją przeciw dyktaturze - przeciw bezrobociu i nędzy mas.

Komisja Centralna Związków Zaw. w sprawie 1-go Maja.

WARSZAWA, 26. 4. (tel. wł.). Komisja Centr. Związków Zawodowych wzywa wszystkie zrzeszone organizacje i ogół zorganizowanych zawodowo robotników do jaknajżywszego udziału w tegorocznych manifestacjach 1-majowych, wspólnie z organizacjami politycznemi PPS., Bundu, Niemieckiej socjal-demokracji i ukraińskiej socjal-demokracji.

Jako hasła tegorocznego obchodu wysuną Związki:

Precz z zakusami wojennemi — niech żyje pokój!

Domagamy się należytego zabezpieczenia bezrobotnych!

Żądamy wprowadzenia ustawy o zabezpieczeniu na starość.

Żądamy likwidacji dyktatury politycznej.

Precz z zamachami na ustrój demokratyczny państwa i na prawa kontrolne Sejmu.

Żądamy 7-godzinnego dnia pracy.
Żądamy przywrócenia samorządów w Kasach Chorych.

—o—

Udaremnie zamachu na gmach poselstwa sowieckiego.

WARSZAWA, 26. 4. (tel. wł.). Dnia 26. bm., między godz. 15 a 16, władze policyjne zostały zawiadomione przez dozorcę domu przy ul. Poznańskiej 17, że ze schodów oficyny nieznani sprawcy przeprowadzili przewody elektryczne przez dymnik i dach na sąsiedni gmach, w którym mieści się poselstwo ZSSR.

Zawiadomione o tem władze śledcze stwierdziły, że końce tego drutu były opuszczone w komin gmachu poselstwa sowieckiego. Na dachu nr. 17, odnaleziono przytem aparat zegarowy, połączony z przewodem elektrycznym. Wobec tego, że śledztwo należało przeprowadzić na terenie eksterytorjalnego gmachu poselstwa sowieckiego, przybył do poselstwa naczelnik wydziału wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Hołówko, który uzyskał zgodę na przeprowadzenie dochodzeń w gmachu poselstwa. Dochodzenia odbyły się w obecności członków poselstwa ZSSR.

Przy próbie wyciągnięcia przedmiotu zawieszonego na przewodzie elektrycznym, przedmiot ten urwał się i spadł na dno kanału kominowego. Po przebiciu ściany w piwnicy gmachu poselstwa wydobyto rurę żelazną długości 70 cm., o średnicy 18 cm., szwejsowaną z obu końców i zaopatrzoną w lutowany zapalnik elektryczny. Celem stwierdzenia zawartości rura została przekazana władzom wojskowym. Przeprowadzone pierwiastkowe dochodzenia stwierdziły, że rura ta mogła być umieszczona w kominie poselstwa przez osobnika, który dostał się tam przez dymnik posesji Nr. 17. Celem ewentualnego wywołania eksplozji sprawcy usiłowali wykorzystać przewodniki elektryczne klatki schodowej w domu Nr. 17, włączając do nich dodatkowo po 3 włączniki, do których włączono przewód elektryczny, połączony z mechanizmem oraz rurą.

Ekspertyza chemiczna laboratorjum politechniki warszawskiej wykazała, że rura naładowaną była materjałem o niezwykłej sile eksplozyjnej i nietylko mogłaby zburzyć całkowicie gmach poselstwa sowieckiego, lecz zagrożone byłyby i sąsiednie domy.

Władze w tej sprawie prowadzą energiczne dochodzenia.

Przed decyzją o dzierżawę teatrów lwowskich.

LWÓW, 26. kwietnia (Pat). Dziś w południe otwarto oferty, jakie wpłynęły do Magistratu na dzierżawę teatrów.

Oferty wnieśli m. in.:

Dyr. Czarnowski, żądając subwencji 800.000 zł. i obiecując współpracę po jednym miesiącu w sezonie Osterwy i Solskiego.

Pp. Czapelski Zaleski z Poznania, żądając subwencji 800.000 zł. i obiecując współpracę dyr. Schillera.

Artysta Władysław Szczawiński, żądając subwencji 1.095.000 zł., obiecując współpracę na czele poszczególnych działów fachowych kierowników.

Z. A. S. P. w Warszawie nadesłał telegram z zapytaniem, pod jakimi warunkami mógłby ubiegać się o dzierżawę Teatrów lwowskich.

Również teatr „Ateneum" w Warszawie nadesłał telegram z zapytaniem.

Oferty powyższe będą przedmiotem obrad komisji teatralnej, której posiedzenie wyznaczone zostało na czwartek, dnia 1. maja br.

Koncert Orkiestr Robotniczych

odbędzie się w niedzielę 27 bm. w sali Kina „LEW“

udział biorą orkiestry: Prac. Kolejowych, Prac. Lw. Twa Akc. Browarów, Prac. Zakł. Gazowych i Prac. Zakł. Elektr. — Razem 150 osób.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Ludowej, ul. Szajnochy, w dniu koncertu przy kasie od godz. 10-tej przedpołud.

Początek o godz. 11.30 przedpoł.

Złote myśli p. wiceministra

w krańcowej sprzeczności z pomajową rzeczywistością.

Już cytowaliśmy szereg sentencji p. wicemin. skarbu *Starzyńskiego*, ogłoszonych drukiem w r. 1926 i konfrontowaliśmy je z dzisiejszą rzeczywistością, w jakiej znalazło się państwo i społeczeństwo po czterech latach realizowania tego „programu rządu pracy“, pod którego hasłami odbył się przewrót majowy.

Ale broszura p. Starzyńskiego jest taką kopalnią słusznych uwag, które ciągle jeszcze czekają realizacji, lub stoją w jaskrawej sprzeczności z tem, co przyniosła pomajowa rzeczywistość, przy czynnem współdziałaniu autora, że uważamy za wskazane dalszymi cytatami przygwoździć to niespotykane w życiu publicznem zakłamywanie społeczeństwa frazesami, które widocznie miały na celu wprowadzenie w błąd opinji publicznej.

Oto co p. Starzyński pisał w r. 1926:

„Naprawa gospodarcza państwa wymaga zmiany polityki wewnętrznej. Polityka ta musi *dostosować się do zasad demokratycznych przez konstytucję uznanych* i wraz ze zmianą systemu administracji musi ulec zmianie“.

„Duch i litera Konstytucji muszą być w życie wcielone“.

A co przyniosła pomajowa rzeczywistość?

Rozpoczęto gwałtowną kampanję (pamiętne odczyty ministerjalne) wykazującą szkodliwość konstytucji i na czele zagadnień wysunięto konieczność gruntownej zmiany jej ducha i litery. Kamień na kamieniu nie pozostał z tego, co p. Starzyński uważał za konieczność.

A dalej czytamy:

„Naprawa gospodarcza jest *nie do pomyślenia* bez współudziału całego społeczeństwa, a to do pracy wciągnięte być może *jedynie drogą samorządu*“.

„Żaden rząd — zwłaszcza u nas, gdzie mężowie stanu żadnej szkoły państwowej nie przechodzili — nie jest w stanie rządzić współczesnem państwem — nie powołując do współpracy samorządu“.

W rzeczywistości *samorządy ograniczono* w działalności do wykonawców zarządzeń ministerjalnych, a w naszej dzielnicy nie można nawet mówić o istnieniu samorządu gminnego, czy powiatowego. Lwowem rządzi niewzruszenie komisarz rządowy, a w sejmie do uchwał samorządowych poprostu nie dopuszczono.

A teraz kilka postulatów p. Starzyńskiego z dziedziny gospodarczej. Czytamy w jego cennej pracy:

„Nierozumny i nieracjonalny ekspert zamiast do bogactwa do zguby prowadzi. Musi zginąć kraj, który wywozi wszystkie swe surowce *za bezcen* je sprzedając, a sprowadza drogie wyroby gotowe, u siebie mając bezrobotnych i zmuszony ich żywić“.

Otóż właśnie! Za rządów pomajowych forsowanie eksportu po cenach niżej własnych kosztów produkcji doprowadzono do szczytu. W ten sposób wywozi się węgiel, za wywóz zboża płaci się specjalne premje, polski cukier za marny grosz wywozi się do Anglji, gdzie karmią nim świnie. Tymczasem w kraju maleje konsumcja, z powodu skrajnej nędzy i drożyzny ludzie poprostu głodują.

„Ma być ustanowiona stała kontrola państwowa nad produkcją przemysłową. Kontrola państwowa przeistoczyć się może z czasem w kontrolę społeczną... Klasa robotnicza powołaną zostanie do współpracy w dziale usprawnienia produkcji“.

Stało się właśnie wprost przeciwnie. Państwo wyzbyło się wszelkiej ingerencji i kontroli, a z klasą robotniczą rozpoczęto najbezwzględniejszą walkę.

„Wreszcie kontrola cen i regulowanie pośrednictwa musi być w naszych warunkach dokonywane przez rząd“, bo „rozpięcie cen hurtowych i detajlicznych w Polsce jest niebywale wysokie“.

W rzeczywistości usunięto wszelkie hamulce, zapanowała w tej dziedzinie „złota wolność“.

W końcu takie czytamy tam zdanie:

„Do tych ogólnych zadań gospodarczych, jakie przed rządem pracy stoją do wykonania — należy jeszcze *czołowa sprawa budownictwa*, na którą dotąd należytej uwagi nie zwrócono“.

Przez cztery lata nic w tej ważnej dziedzinie nie zrobiono, a obecnie jesteśmy świadkami zupełnego zastoju i zaniku akcji budowlanej. — Z tego właśnie powodu bezrobocie przybiera coraz ostrzejsze formy.

Cóż więc zrealizowano z tego, co zapowiadano, jak w zupełnie innym kierunku potoczyło się koło histórji?

Z uchwyceniem w swe ręce władzy zmienili pomajowi sanatorzy radykalnie swoje przekonania, wbrew społeczeństwu i potrzebom państwa nieprzebierają w środkach, aby utrwalić swą władzę. W ten „ideał“ zapatrzeni, nie chcą widzieć, że wokół powstają ruiny.

„Krąg interesów“.

(a) Politechnika lwowska nie odgrywała do dni majowych w życiu publicznem żadnej większej roli. — Ambicje jej profesorów nie sięgały poza ratusz lwowski, gdzie niejako tradycyjnie prof. Thullie każdego czwartku występował z interpelacją w obronie chrześcijańskich „stróżów“ czy też narodowo- demokratycznych kominarzy. Profesorowie politechniki w ciszy swoich gabinetów oddawali się swojej pracy naukowej i pracy nad młodzieżą.

Dziś jest inaczej. „W wyścigu pracy“ wielu z młodych i starszych nie dadzą się ubiec nikomu. Niema dziedziny, której nie chcieliby opanować, zajmując jużto najwyższe, jużto najniższe stanowiska, byle tylko służyć krajowi...

Tak to hasła rzucone w dni majowe przedarły się poza grube mury politechniki lwowskiej, przemieniając skromnych i spokojnych ludzi na „lwy“ wysiłku i energji...

Trzeba „mężów stanu“ — ministrów — polityków — tylko ręką sięgnąć, a wybierać można, jak w ulęgałkach. Trzeba kierowników przedsiębiorstw państwowych, czy prywatnych — drobnostka! Trzeba komisarzy dla miast — mój Boże! Żeby tyle miast było w Polsce... — Trzeba rzeczoznawców we wszystkich dziedzinach — naturalnie są na każde zawołanie. Utworzono prze cież tyle katedr, profesorów jest tak dużo, kandydatur na profesorów jeszcze więcej, tak, że jest z czego wybrać.

Z okrzykiem gwardji napoleońskiej: „Umieramy, a nie poddajemy się!“ — rzucili się profesorowie politechniki na otwarte pole życia polskiego, by pokonać zwycięsko jego trudności...

Lwów uszczęśliwiony... Odżywają wielkie jego tradycje, tradycje Smolków, Zyblikiewiczów, Ziemiałkowskich, Romanowiczów, Rutowskich, tak, że strach przejmuje przyszłych komisarzy miasta, który za lat... dwa dziścia będą musieli myśleć o pomnikach dla współczesnych nam wiel kich zasłużonych, A ci współcześni mniej będą cierpliwi, jak Słowacki i Kościuszko *). — Z nimi niema żartów, to ludzie nowi, ludzie czynu!...

Wprawdzie niemieckie społeczeństwo broniło się przed profesorami, znany jest okrzyk jednego z posłów na konstytuancie we Frankfurcie: „acht und achcig Profesoren Vaterland du bist verloren“ — ale co szkodzić może Niemcom to może akurat pomóc Polakom...

Pracuje na pomnik i prof. Nadolski, któremu senat politechniki, w wyroku w sprawie opinji wyrażonej przez b. min. Moraczewskiego, wystawił świadectwo najbardziej bez interesownego człowieka. Wprawdzie pos. Hausner zapytywał senat, dlaczego uznał za stosowne w sprawę się wdawać, dlaczego pos. Hausnera nie przesłuchał, a dalej, czy prof. Nadolski, pisał list do b. min. Moraczewskiego z żądaniem satysfakcji, czy nie, na który to list Moraczewski nie odpowiadał; nad tem senat przeszedł do porządku dziennego i wyrok obowiązuje...

Jeżeli już tak wszystko jest w porządku, to chcielibyśmy, aby senat umocnił nas w wierze, że i gospodarka prof. Nadolskiego w Krynicy jest w porządku. W Krynicy prof. Nadolski jest także „quasi“ komisarzem. Buduje tam kanalizację, wodociągi, buduje łazienki, jedne i drugie — słowem, jak fama niesie, zrobił z Krynicy „królowę wód polskich“, światowe kąpielisko... Mimo to jednak, dużo jest ludzi, którzy pytają: „Co? Krynica ma kanalizację? Wodociągi? Ale gdzież tam! To tylko gmachy rządowe mają te konieczne hygjeniczne urządzenia. — O Krynicę, o królową wód, pies nie dba“. I dopiero pod wpływem tych głosów p. komisarz spostrzegł, że jest w tem trochę racji. Ale cóż? Włożono w te urządzenia tyle pieniędzy, a teraz trzebaby to wszystko zmienić... Tymczasem, pieniędzy niema... Buduje p. komisarz nowe łazienki, gmach tak wielki, jak politechnika lwowska, na fundamentach, na którychby mogła stanąć piramida egipska, gmach na wspaniałym cokole — cóż, kiedy tylko jednopiętrowy. I znowu ludzie kręcą głowami i pytają, co to za profesorski rachunek? — Tu gmach tak olbrzymi, a jednopiętrowy, — a tuż obok bardzo duży trzypiętrowy od trzech lat w budowie, z braku pieniędzy nieukończony, którego mury, niepokryte dachem, świadczą chyba tylko o dobrych chęciach twórcy światowego kąpieliska“...

Ta gospodarka godną jest zaiste uwagi departamentu zdrowia. Ale Warszawa tak daleko, a senat tak blizko, mógłby więc znowu wydać jakiś wyrok, któryby nas uspokoił i co do „komisarstwa“ p. Nadolskiego w Krynicy.

Dzieje złożyły na barki profesorów politechniki lwowskiej tak zaszczytne obowiązki — niechże je spełnią do ostatniego tchu!...

Na wyrok czekamy.

*) O pomniku dla wielkiego poety i bohatera narodowego mówiło się we Lwowie na parę lat przed wojną, a dotychczas ani Słowacki ani Kościuszko pomnika się nie doczekali.

Podatek sanacyjny.

50 dolarów dziennie i dodatek „stosownie do potrzeby“

Na powyższy temat czytamy w krakowskim „Głosie Narodu“ co następuje:

Oszczędnościowe okólniki rządów pomajowych, których ostatnio ukazało się takie mnóstwo, mogłyby nasunąć naiwne przypuszczenie, że sanacja płonie dziś zapałem dla oszczędnego szafowania groszem publicznym. Wniosek taki byłby zwykłem złudzeniem. Okazuje się bowiem że łatwiej jest zalecać podwładnym urzędom samorządom cnotę oszczędności niż świecić im dobrym przykładem. W tymsamym bowiem dniu, gdy zamknięto sesję budżetową podpisał p. Bartel wspólnie z ministrem Matuszewskim rozporządzenie Rady ministrów podwyższające dotychczasową taryfę diet urzędowych za podróże zagraniczne, w niebywałym wprost stosunku procentowym.

Gdy dotychczas diety dla urzędników wyjeżdżających służbowo zagranicę (i to w podróżach tylko do innych części świata) wynosiły od 2 do 13 dolarów dziennie, obecnie ustalono dzienną dietę w wysokości 50 dolarów amerykańskich, niezależnie od miejsca podróży. Diety takie pobierać będzie prezes Rady ministrów, marszałek Polski, ministrowie i prezes Najw. Izby Kontroli, (który zresztą nie potrzebuje nigdzie wyjeżdżać. W przeliczeniu na złote dieta ta wynosi ładną sumę 110 złotych dziennie. Innym urzędnikom, od ministra w dół, podwyższono diety o 30 — 50 proc. Ponadto przy wyjazdach na konferencje międzynarodowe do Genewy dochodzi jeszcze dodatek reprezentacyjny w wysokości 70 proc. zasadniczej diety a o przyznaniu jego decyduje wyłącznie minister spraw zagranicznych.

Szczytem tej rozrzutności sanacyjnej jest przepis, w myśl którego przy wyjazdach na konferencje międzynarodowe do innych krajów, poza Szwajcarją) może być przyznany do diet przez min. skarbu na wniosek min. spraw zagr. procentowy dodatek w wysokości „stosownie do zachodzącej potrzeby“.

Nie trzeba uzasadniać, jak nowe te „ra-

dosne podróże" zaciążą na wydatkach administracyjnych budżetu. Okazuje się co są warte alarmy sanacyjne prasy po ograniczeniu przez sejm kredytów budżetowych na podróże i przesiedlenia i pogróżki ministr. spraw zagr.., że będzie musiało (?!) obciąć wydatki na cele kulturalne Polonji zagranicą, gdy równocześnie znajdują dość funduszów na uprzyjemnienie podróży różnm dygnitarzom. Społeczeństwo przecież i tak zapłaci ten nowy podatek sanacyjny.

W dniu 1 Maja wszyscy pracownicy

wstrzymają się od pracy.

Wszyscy karnie w szeregach swych organizacji na plac Gosiewskiego.

Przestrzegamy przed wszelkiego rodzaju próbami zakłócania powagi uroczystości.

1) Podczas uroczystości mającej od Zgromadzenia na pl. Gosiewskiego, aż do rozwiązanla pochodu pod Teatrem Wielkim nie wolno opuszczać szeregów swych organizacji.

2) Każde prowokacyjne wystąpienie będzie stłumione w zarodku z całą bezwzględnością.

Program uroczystości w dniu 1. Maja:

Godz. 7 **Pobudka Orkiest Robotniczych na ulicach**

Godz. 9·30 **Zbiórka w lokalach Związków Zawodowych** skąd wymarsz ze sztandarami i transparentami na pl. Gosiewskiego.

Godz. 10 30 **Demonstracyjne zgromadzenie na placu Gosiewskiego, poczem pochód ulicami miasta pod Teatr Wielki.**

Godz. 15 **Zawody sportowe drużyn robotniczych** na boisku Rob. Zw. Stow. Sport. za rogatką Gródecką.

Godz. 15 **Popularne przedstawienie w Teatrze Wielkim.**

W dniu 1 Maja odbywać się będzie zbiórka na cele Oświaty Robotniczej T. U. R. Towarzysze zbierający, będą mieli puszki z czerwonemi nalepkami na nich z napisami T. U R. Starajcie się więc odróżnić naszych towarzyszy od B. B S-owych, którzy podstępnie będą chcieli zebrać grosz robotniczy. Nasze odznaki będą czerwone z napisem: **„Na oświatę Robtniczą T. U. R.**

OKR. PPS. Lwów -- Rada Zw. Zawodowych.

Co i owo.

Znany socjal- rewolucjonista rosyjski W. Lebedeff bawił w ubiegłym roku nielegalnie w Rosji i wrażenia z pobytu w swej ojczyźnie opisuje w czasopiśmie rosyjskiem „Wolja Rossii". Bawiąc w Moskwie, rozmawiał Lebedeff z jednym ze swych przyjaciół.

Rozmowa brzmiała

— A jak się ma sprawa z bolszewizmem? — zapytał Lebedeff — oni wszystko zabarwili swoją ideologją.

— Jacy „oni"? Niema już bolszewizmu — odpowiedział przyjaciel — niema też partji bolszewickiej, jak również ideologji komunistycznej. „Oni" nie mogą już zabarwiać, gdyż już nie istnieją.

— Cóż więc istnieje?

— Władza. Maszyna władzy, magja władz.

Ale komunistyczne symbole władzy, nie powinny nikogo wprowadzać w błąd. To jest tylko forma.

— Sam byłem świadkiem — mówił przyjaciel dalej, jak w rocznicę śmierci jednego z „wodzów" komunistycznych, profesor botaniki rozpoczął swój wykład „uczczeniem" tego „wodza". Profesor nie był komunistą, nie byli komunistami studenci. Ale w pierwszych rzędach siedziała „jaczejka" i czekała na to, co profesor powie... Pominięcie tej formalności byłoby naraziło profesora na utratę chleba. A to przy naszych stosunkach byłoby poprostu szaleństwem. Możeby nawet nie aresztowali profesora. Tylko wypowiedzieliby mu posadę. Wypędziliby żonę, wypędziliby dzieci. Z mieszkaniaby wypędzili. i wraz z olbrzymią masą nieszczęśliwych zatraciliby się doszczętnie ot tak milcząco, bezsłownie, bezimiennie...

Bolszewizmu już nie ma. System jeszcze jest, ale fundament, na którym opiera się kruszy się już.

A jak jest u nas? Niby z obozem majowym z sanacją. Zdaje się, że jakoś trochę podobnie. System jeszcze trwa ale „szeregi" sanacyjne topnieją, topnieją, są jeszcze jak pęcherz nadęty. Uderz a pęknie. Wybory, oczywiście, bezstronne wybory to pokażą.

*

W domu wielka bieda. Mała Zosia, płacząc z głodu woła:

— Mamusiu! Ja chcę chleba! Daj mi chleba!

Matka, krawczyni z zawodu nie ma ani roboty żadnej ani grosza przy duszy. Serce ściska się jej, z bolu, ale uspokaja dziecko:

— Poczekaj Zosienko, jak tylko skończę robotę zaraz kupię coś do jedzenia, i jeszcze czekoladkę dostaniesz.

Zosia uśmiecha się przez łzy i pyta:

— A kiedy ty mamusiu skończysz tę robotę?

I mała Zosia byłaby sobie śliczne oczka wypłakała, roboty jak nie bło, tak nie gdyby nie dobrzy ludzie, którzy pożyczyli matce pewną sumę.

— — — — — — — — —

Przypomniał mi się ten fakt, autentyczny, po przeczytaniu pogłoski, lansowanej przez koła sanacyjne że min. Matuszewski opracowuje jakiś wielki program finansowy, który ma być plastrem na wszystkie nasze nędze i kłopoty. „Programem" ludzie mają się nasycić. Tak, jak mała Zosia „zaspokoiła" głód obietnicą mamy, że gdy skończy robotę, której nie miała, zaraz kupi chleba.

A tymczasem kurczą się żołądki ludzkie Ludzie mniej jedzą. Dowodzą tego cyfry któremi ja tak ogromnie lubię się posługiwać.

Posłuchajcie: Ankieta przeprowadzona przez Stow. Kupców polskich o handlu w tygodniu przedświątecznym w Warszawie, stwierdza m. in., że przeważnie w sklepach zawierane były tranzakcje drobne. Wódki znajdowały zbyt dość pokaźny, lecz prawie, że wyłącznie monopolowe, które wypierały jako tańsze, wódki gatunkowe. Z wędlin najlepiej sprzedawano szynki, lecz w niewielkich ilościach, gdyż kupcy przygotowali nauczeni zeszłorocznem doświadczeniem znacznie mniejsze zapasy. Inne wyroby wędliniarskie pozostały w większych ilościach nierozsprzedane.

Naogół szacują, że droższych artykułów kolonjalnych sprzedano zaledwie 10 proc. ilości sprzedanej w r. ub. Porcelana, naczynia, szkło i t. p. zupełnie nie wykazały ruchu przedświątecznego — sprzedaż nosiła zupełnie codzienny charakter.

W roku ubiegłym w tej branży obroty świąteczne były pokaźne o 100 proc. wyższe, aniżeli w r. b.

Tak to wesoło było z zakupami świątecznemi. A może ludzie są bardziej cnotliwi? Może przypomnieli sobie, że obżarstwo jest jednym z grzechów głównych? i może dlatego targ był mniejszy? Kto wie?!...

X.

100-LECIE BELGJI.

ANTWERPJA, 26. kwietnia (Pat). W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy ogólnej dla upamiętnienia 100-lecia państwa belgijskiego.

MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ UCZONEGO.

MEKSYK, 26. kwietnia (Pat). Dziennik „El Universal" donosi o wypadku, który miał miejsce na tle plotek, szerzących się wśród miejscowej ludności i pociągnął za sobą śmierć uczonego norweskiego dra Edgara Kuhlmana. Wypadek miał miejsce w pobliżu Puebla. Zamieszkali tam Indjanie ukamienowali dra Kuhlmana, uważając go za wysłannika rządu meksykańskiego, który przybył do tych okolic, ażeby ucinać głowy dzieciom indyjskim, i wytapiać z ich ciała olej. Aresztowano 8 osób. Sprawcom grozi kara śmierci.

43 zabudowań spłonęło w Przeworsku.

(y) Wczoraj o północy wybuchł groźny pożar w Przeworsku.

W sprawie tej PAT-iczna podaje: Lwowski urząd wojewódzki komunikuje, że w nocy z dnia 25. na 26. b. m. o godzinie 24.10 wybuchł pożar w śródmieściu miasta Przeworska na strychu realności w sąsiedztwie bóżnicy, który rozszerzywszy się, zniszczył 13 domów murowanych w północnej stronie rynku, oraz dalszych 30 zabudowań. Pożar zlokalizowano o godzinie 5-tej rano przy pomocy miejscowej oraz okolicznych straży pożarnych, oddziałów Przysposobienia Wojskowego, Strzelca i jednej kompanji wojska. Szkody, dotychczas nieustalone, wynoszą w przybliżeniu około 300.000 złotych. Wszystkie budynki były ubezpieczone. Natomiast powstałe straty w towarach nie były ubezpieczone. Poszkodowanych jest 48 rodzin, wzgl. 324 osób, przeważnie z pośród ludności żydowskiej. Na miejsce pożaru wyjechał wojewoda lwowski Gołuchowski, naczelnik wydziału bezpieczeństwa Rogowski, oraz naczelnik lwowskiej straży pożarnej Szpaczyński.

OSTATNIA SZYCHTA.

KATOWICE, 26. kwietnia (Pat). Dnia 25. bm. wskutek oberwania się ziemi w kamieniołomach wapiennych w Lipiu pow. Lubliniec, zasypany został 16-letni robotnik Stanisław Święciński, ponosząc śmierć na miejscu.

—o—

Z dnia.

Ankieta w sprawie zamykania bram.

Starostwo grodzkie, nie mając widocznie innego kłopotu rozpisało rzeczywiście ankietę w tej sprawie. Problem, czy zamykać bramy o godz. 11 w nocy, czy po staremu o 10, wydobyło właśnie teraz jako najważniejsze zagadnienie Lwowa (!) a jedno z usłużnych pism otworzyło swoje cenne łamy, na których czytamy długie wywody o korzyściach, jakie spłyną na mieszkańców miasta, gdy brama będzie później otwarta.

Wielu zachodzi w głowę, dlaczego właśnie teraz, gdy tylu ludzi nie ma co do ust włożyć, sprawa otwierania bram stała się tak pilną i ważną?

Otóż kompetentne czynniki stwierdziły że z powodu nawału zgryzot i kłopotów ludzie poprostu nie mogą spać. A w domu, w samotności, przychodzą im różne czarne i rozpaczliwe myśli do głowy. Niech więc wyjdą na ulicę, do parków gdzie słowiki rozproszą ich melancholję, pod oknami kawiarń można posłuchać muzyki. Niech szukają zapomnienia w ciemnościach nocy, niech się ludziska cieszą bogactwem wiosennej przyrody.

Niema w domu kawałka chleba, głupstwo! Odetchnij pełną piersią wiosennem powietrzem, a ogarnie cię radość życia.

Tylko to zamykanie bram stoi wszystkiemu na przeszkodzie.

Sabotażyści U. O. W. ścigani przez policję.

Przytrzymanie członka UOW z walizą materjałów wybuchowych, o czem podawaliśmy, — spowodowało zarządzenie dochodzeń policji we Lwowie i na prowincji. Dotychczas przebywa w lwowskim areszcie 16 osób.

Wśród nich znajdują się: Bohdan Pawluk, fryzjer, Mikolaj Wasilczuk, rzeźbiarz, Roman Szczur, rusznikarz, Iwan Tkacz, introligator, Stefan Bartosilskij, uczeń szkoły technicznej i i inni. Również i na prowincji dokonano licznych aresztowań i rewizji.

Szofer K. Niederhofer, którego rabusie przywiązali do drzewa w lesie Lesienickim, został uwolniony z więzów przez atletę A. Radomskiego, wracającego z Winnik do Lwowa, gdzie urządzał przedstawienie.

Niederhofer oświadczył, że rabusie powiedzieli mu, iż muszą go dla pozoru obrabować, aby nie podejrzewano go o spółkę z nimi. Auto przyrzekli zwrócić nieuszkodzone, domagali się jednak, by obrabowany nie powiadamiał o tem policji do godziny 6-tej rano.

Wobec tego istnieje podejrzenie, że sabotażyści UOW autem tem wywieźli materjały wybuchowe do Przemyśla, bojąc się rewizji we Lwowie.

Dochodzenia w tej sprawie trwają w dalszym ciągu.

Śmiertelne urlopy.

W dniu wczorajszym na szlaku Łódź—Kalisz miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł kapral - podchorąży szkoły artyleryjskiej Jan Wolny, udający się na urlop do rodziców do Kalisza.

Kapral Wolny oparł się o drzwiczki wagonu, które uprzednio ściśle zamknął. W pewnej chwili podczas skrętu drzwi raptownie otworzyły się i nieszczęśliwy kapral wypadł na tor.

Ponieważ stan jego był groźny, przewieziono go samochodem do Łodzi, gdzie umieszczono na oddziale chirurgicznym.

*

Drugi nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na dworcu Łódź - Kaliska.

Do pociągu osobowego, idącego w stronę Poznania usiłował wskoczyć kanonier Albert Aster, przebywający na urlopie świątecznym w Łodzi.

Nieszczęśliwy żołnierz, potknąwszy się dostał się pod koła pociągu, które przecięły go na połowę.

Referenci na dzień 1. maja.

W następnym numerze ogłoszona będzie lista towarzyszy którzy referować będą w dniu 1-go maja — w następujących miejscowościach: Stryj, Schodnica, Borysław, Drohobycz, Stebnik, Skole, Synowódzko, Balechów, Wygoda, Dolina, Rypne, Broszniów, Kałusz, Turka, Sokoliki Tarnopol, Stanisławów, Bitków, Nadwórna, Śniatyn, Czortków, Chodorów i Sambor.

Przedstawienie dla klasy pracującej w Teatrze Wielk.

Jak corocznie, w dniu 1. Maja odbędzie się popołudniowe przedstawienie dla klasy pracującej w Teatrze Wielkim.

Odegrana będzie barwna operetka „BARON CYGANSKI“ w obsadzie najlepszych sił teatru.

Bilety wstępu od 30 groszy do 3 zł. Loże od 7 do 10 zł. Bilety są do nabycia w Sekretarjacie O. K. R. P. P. S. przy ul. Rutowskiego 23 od godziny 11 do 1 i od 5 do 7 wieczór, oraz w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2.

Tortury w serbskiem areszcie śledczym.

Dalszy ciąg procesu 24 Chorwatów.

BELGRAD. W drugim dniu rozprawy przeciw 24 Chorwatom, oskarżonym o akcję terrorystyczną, przesłuchano jako pierwszego Bernardica, funkcjonarjusza handlowego, po usunięciu ze sali wszystkich innych oskarżonych. Obrońca Hrvy oświadczył, że poprzedniego dnia był świadkiem wniesienia przez swego klijenta zażalenie na sędziego śledczego. Oskarżeni otrzymują tylko wodę i chleb; na posłanie nie dają im nawet słomy, tak, że

muszą spać na gołej podłodze. Pozatem w celach są skuci łańcuchami.

Bernardic oświadczył, że jest niewinny a na policji przyznał się do niepopełnionej winy jedynie dlatego, że go nieludzko torturowano. Związano mu ręce na plecach i skrępowano nogi, poczem

wieszano go głową na dół.

Również rzucono go na podłogę i deptano nogami. Tortury te trwały cały dzień od 6-tej rano do 6-tej wieczór, wobec czego zmaltretowany fizycznie i duchowo zeznał wszystko, czego żądano. Oskarżony podnosi z naciskiem, że bito go

w obecności szefa policji w Zagrzebiu.

Rozprawa toczy się w dalszym ciągu.

—o—

Niezwykły rodzaj szantażu.

WARSZAWA. Na ławie oskarżonych w sądzie apelacyjnym znalazł się Miron Włóczewski, kapitan rezerwy, absolwent wyższej szkoły handlowej w Belgji, pochodzący z ziemiańskiej rodziny.

Akt oskarżenia zarzuca mu dziwne przestępstwa.

Włóczewski żerował na akuszerkach, które nachodził i podając się za członka rady lekarskiej, lub sędziego śledczego, dokonywał u nich rewizji, poszukując śladów nielegalnych operacyj lub poddających się im pacjentek,, a nawet „aresztował“ niektóre akuszerki, zwalniając je następnie za bonifikacją.

„Wpadł“ wreszcie u akuszerki Swiątkowskiej, do której również przybył na rewizję, podając się za lekarza, delegowanego przez radę lekarską. Dowiedziawszy się, że Swiątkowska ma pacjentkę, wyraził chęć obejrzenia chorej.

Pacjentka była rozebrana i leżała w łóżku. Rzekomy lekarz kazał ją obnażyć i dokonał powierzchownego „badania“.

W rezultacie sporządził protokół, ale dał do zrozumienia,, że za gotówkę możnaby zmniejszyć wagę zawartych przestępstw.

P. Swiątkowska nie miała pieniędzy, więc wręczyła niepostrzeżenie 15 złotych p. doktorowi. Zachęcony tem lekarz obiecał, że przyjdzie następnego dnia.

Jakoż przyszedł, ale syn Swiątkowskiej przyjął go żądaniem okazania legitymacji. Ponieważ nie umiał sprostać temu żądaniu, Swiątkowski znieważył go czynnie i żądał zwrotu pobranych 15 złotych.

Wydrwigrosz oddał 3 złote, więcej bowiem nie posiadał. Oddano go w ręce policji.

W czasie rozprawy sądowej, przesłuchano cały zastęp akuszerek. Jedna z nich zeznała, że W. przedstawił się jej jako sędzia śledczy, poszukujący rzekomo swej narzeczonej, która miała się poddać operacji. Ostatecznie zażądał

złożenia na jego ręce 1000 zł.

„na cel dobroczynny“, co świadek częściowo uskuteczniła.

Sąd apelacyjny zmniejszył niezwykłemu szantażyście karę 1 rocznego więzienia, na którą go skazał sąd pierwszej instancji, do 6 miesięcy.

Przewódca Chorwatów, dr. Macek przed sądem



w Belgradzie, gdzie toczy się obecnie proces 24 Chorwatów, oskarżonych o działalność terrorystyczną.

—o—

Felj. „Dz. Lud.“ z 29. IV. 1930.

W. RAORT.

CHOROBA LETNISKOWA.

Choroba ta powtarza się perjodycznie co roku. Wystarczy, jeśli słonko mocniej przygrzeje i drzewa się zazielenią, a już poczyna grasować, dziesiątkując ludzi, coprawda tylko bogatszych; Robotników, inteligentów i inną hołotę bezrobotną choroba ta nie czepia się i unika.

Jest bowiem w wszechświecie jakieś prawo równomierności i rewanżu. Tajna i nieznana nam siła kieruje losami ludzi tak, aby ci, którym jest za dobrze na świecie, zaznali od czasu do czasu nieco goryczy i nieszczęścia.

Dlatego nie należy się dziwić, jeśli bankierów prześladuje choroba cukrowa, książętom krwi prezentują ich sfałszowane weksle, wzbogaconych kamieniczników nękają kamienie żółciowe, a wybitnych prezesów zamykają do kryminału.

Bo i cóżby brakowało ludziom bogatym, ustosunkowanym, spasionym i żyjącym w dobrobycie, gdyby nie choroba letniskowa napadająca ich z końcem wiosny lub z początkiem lata? Nic albo tyle co nic! Pomyślała sobie tedy ta tajna siła, kierująca ich losem, że trzeba ich nieco pognębić i wygnać do letnisk i kąpielisk krajowych, aby im za dobrze nie było na świecie.

Za dobrze było Adamowi w raju, więc zjawiła się Ewa; brykała potężna kasta urzędników, to i własne pobory ją pognębiły; panoszyli się kupcy, więc utemperowały ich Izby skarbowe; brykali ziemianie, więc poznali co to znaczy „radość życia“; bogacili się fabrykanci, więc zetknęli się z „rzeczywistą rzeczywistością“; kołtuniały pod pierzynami miljonowe rzesze dobrze sytuowanego drobnomieszczaństwa — otóż pokarani zostali ciężką chorobą letniskową.

Badałem długo i sumiennie przyczynę tej epidemji. Nie wypływa ona z wrodzonej każdemu człowiekowi żyłki do wagabundowania się w okresie wiosny; niema nic wspólnego z psychopatologją włóczykijów, czy globetrotterów. Zródło tej epidemji jest poza wewnętrznem życiem i psychiką chorego — zupełnie od niego niezależne — bo tkwi w odwiecznej prawdzie moralnej, że za winy musi kara nastąpić. Tak jest! Bo tem tylko mogę sobie wytłumaczyć, jeśli pewnego słonecznego dnia, kamieniczna pani, Eulalja Pępuszkiewiczowa, dotychczas na umyśle i 180 funtowem ciele zdrowe indywiduum, pogrąża się własnowolnie w odmętach zamroczenia umysłowego i w piekle letniskowej udręki fizycznej.

Co się stało? Dlaczego? Po co?... Kto zmusił panią Eulalję, aby z miękkich materaców małżeńskiego łoża zerwała się i wyjechała najbliższym pociągiem do Kozodojek, gdzie układa się na twardej pryczy w smrodliwej izbie Jontka Gąsienicy?....

Czemu potężny szef łódzkiej manufaktury, Noldek Perkalmacher, odkłada nagle serwetkę i wstaje od z przepychem zastawionego stołu we własnym pałacu, aby bezzwłocznie popędzić autem do pensjonatu pani Amalji Serwatkowskiej, gdzie mu podadzą kotlet z linoleum i kompot z zeszłorocznej fasoli“.

Co za siła wyrwała Apolinarego Wodołebskiego z jego zacisznego domu, wśród pięknego ogrodu i tryskających fontan, aby go przerzucić w okolice gnojówki, otaczającej malowniczo chałupę Jewki Czarnopyskiej w Duboaitkach?

Zamiast pracy, chleba i opieki...

Po ulicach miast, miasteczek i osiedli robotniczych rozlega się coraz częściej suchy trzask karabinów i złowrogi świst kul. Coraz częściej leje się niewinna krew głodnych robotników, coraz częściej padają ranni i trupy. Równomiernie do wzrostu klęski bezrobocia, głodu i rozpaczliwej troski wśród bezrobotnych o przeżycie jutra, mnożą się wypadki krwawych rozpraw policji z bezrobotnymi. Zamiast celowej walki z bezrobociem, zamiast opieki nad nieszczęśliwemi ludźmi, którzy tygodniami, a nawet miesiącami nie mają kawałka suchego chleba dla siebie i rodzin, walczy się z bezrobotnymi. Wołanie o pracę lub pomoc setek tysięcy bezrobotnych chce się zakłamać rzekomymi wybrykami komunistów, agitacją kominternu...

A przecież wystarczy przeczytać kilka strasznych w swojej suchej logice cyfr, aby zrozumieć okropną tragedję bytu bezrobotnych, aby dojrzeć przyczynę rozpaczliwych odruchów, głodujących miesiącami setek tysięcy ludzi — setek tysięcy ojców rodzin — ojców drobnych dzieci, które chcą i wołają — jeść. — 300 tysięcy całkowicie, a 140 tysięcy częściowo bezrobotnych z rodzinami, to półtora miljona żywych ludzi bez pracy i zarobku, umierających powolną śmiercią głodową. Oto źródło i przyczyna buntów zrozpaczonych mas. Oto prawdziwy judziciel komunistyczny i agitator Kominternu. — Agitator potężny, jak potężny jest głód, agitator nieobliczalny w czynach i środkach, jak nieobliczalną jest rozpacz masy, która straciła wszystko — nawet nadzieję, dla której życie stało się już tylko nieznośnym ciężarem i przekleństwem powolnego konania na przestrzeni długich, długich miesięcy.

Rząd, który tej strasznej tragedji bezrobotnych nie rozumie, lub nie chce zrozumieć, który celowym wysiłkiem nie umie dostarczyć bezrobotnym pracy, opieki i pomocy, kroczy prostą drogą do rozpętania w kraju takiej burzy, że może ona przybrać łatwo rozmiary niszczącego wszystko i wszystkich żywiołu. Niebezpieczeństwo wybuchu burzy jest tem większe, że w ślad za górą idzie w lekceważeniu potrzeb bezrobotnych i niższa biurokracja rządowa. Ufna w siły policji nie troszczy się, aby bezrobotni otrzymali na czas nawet te skromne zasiłki, jakie im się z tytułu prawa należą. Bezrobotnych, względnie ich delegatów traktuje się w urzędach, jako nieznośnych natrętów, lub komunistów, tonem aroganckiej opryskliwości.

Krwawe wypadki zawierckie, to typowy przykład niesłychanego lekceważenia losu bezrobotnych, przez nasze urzędy. Związki Zawodowe widząc straszną nędzę i rozgoryczenie wśród tamtejszych bezrobotnych starały się w drodze delegacji przekonać Ministra Pacy, Wojewodę i niższe urzędy o potrzebie szybkiej pomocy bezobotnym, Minister Pracy delegacji nie przyjął — Województwo zbyło delegację jakiemiś bliżej nieokreślonymi przyrzeczeniami. — Delegacji, która na kilka dni przed Świętami zgłosiła się do Magistratu z żądaniem wypłacenia przed świętami przyrzeczonych zasiłków, oświadczono, że pieniądze na ten cel jeszcze z województwa nie nadeszły i niewiadomo, kiedy nadejdą. W dwie godziny po krwawej masakrze zawiadomiono bezrobotnych, że pieniądze nadeszły i zasiłki będą na drugi dzień wypłacone...

Czy nie będziemy bliżej prawdy, gdy zamiast zwalać winę na komunistów za rzekome podburzanie do gwałtów rozgoryczonych bezrobotnych — poszukać winnych wśród wysokich panów biurokratów, którzy dopiero kiedy polała się krew, padły trupy, a ranni zasłali ulice miasta, nadesłali potrzebne na zasiłki pieniądze? Czy nie byłoby sprawiedliwiej, zamiast się chełpić 40 osadzonymi w więzieniu bezrobotnymi, pociągnąć do karnej odpowiedzialności tych urzędników, którzy zawinili w opóźnianiu wypłaty zasiłków? Czy wreszcie rząd sądzi, że wystarczy nazwać domagających się od państwa pomocy, bezrobotnych, tłumem podburzonym przez komunistów i strzelać doń bezkarnie, jak do zajęcy na polowaniu?... Czy nie byłoby dla państwa pożytecznie, gdyby w imieniu władzy przemawiał do wzburzonych mas robotniczych językiem rozumnej perswazji i rady urzędnik Ministerstwa Pracy, a nie uzbrojony policjant.

W końcu, czy Rząd nie uważa za konieczne w interesie spokoju w kraju, w interesie złagodzenia zbyt już dotkliwej nędzy bezrobotnych, zająć się serjo walką z klęską bezrobocia? Jeżeli Rząd nie ma programu nie umie go obmyśleć i realizować, to niech odda głos Sejmowi, w którym leży zgłoszony i w szczegółach opracowany przez posłów P. P. S. wniosek walki z kryzysem i bezrobociem, a który nie może być realizowany z powodu zamknięcia obrad Sejmu. Walki z bezrobociem, a właściwie z bezrobotnymi — Rząd, który na uśmierzenie głodu cierpień i niedoli, prawie półtora miljona ludzi nie ma innych środków, przestaje mieć moralne prawo do rządzenia krajem. Krew między Rządem, a rządzonemi, to zbyt straszna przepaść,

---

Nie znajdziemy też odpowiedzi na tysiące innych zagadek, jakie się z okazji wiosny i zbliżającego lata, wyłaniają przed naszemi oczyma.

Stateczni, poważni i szanujący się ludzie, opanowani chorobą letniskową, porzucają nagle swoje pantofle, miękkie fotele, przytulne spluwaczki i rozkoszne klozety, aby brodzić w błocie letniskowem, męczyć się na twardych ławach i chadzać za stodołę.

Przychodzi to ciekawe nasilenie choroby letniskowej, kiedy żony, śpiące od szeregu dziesięcioleci w łożnicach, pod swojemi zasuszonemi bukietami ślubnemi i fotografjami swoich małżonków w soljdnych ramach, czują nagle jak coś je pędzi z tego domu wygód i przyzwyczajeń. Z wypiekami na twarzach, w drżączce nerwowej, i z obłędem w oczach, pakują pościel, balje, trykoty, kanarka w klatce, składane łóżka i kilkaset mniej potrzebnych rzeczy, aby pójść na przesmutną i długą tułaczkę po cudzych chałupach.

Tam znowu napada choroba letniskowa schludnych i pedantycznie wybrednych starszych panów, którzy porzucają swoje milutkie, wielopokojowe mieszkania z muślinowemi siatkami w oknach, dobre kuchty, wygody i komfort. Nieszczęśliwcy ci pakują szybko swoje pledy, termosy i hegary, aby osiąść w chałupie Antoniny Pstrokatej, gdzie muchy włóczą się chmurami po ścianach, kąpią się w obrzydliwem kwaśnem mleku i włażą do ust w czasie poobiedniej drzemki.

Przy świetle łojowych świeczek zatkniętych w szyjkach flaszek, ślęczą ci ludzie, mający w swoich domach elektryczne żyrandole z krystalicznego szkła. Z błagalną prośbą w głosie, żebrze w pensjonacie „Manna Colera“ wypasiony „na maśle“ smakosz, o podwójną porcję pierogów z gliny, mąki i włosów. O mizerny kąt na stryszku w willi Jenty Cymes, pod zawołaniem „Zbyczko z Bogdańca“, użerać się będzie pan Franciszek Posoka, właściciel kompleksu kamienic i bydłobójni elektrycznej. Rozrosła i słynna z obfitego biustu, pani Goldsand-Złotopiaska, prosić będzie u zawiędłej i płaskiej jak deska do prasowania, Agaty Cebrzyk, o kilka kropel kwaśnego mleka...

Choroba letniskowa ogarnia wszystkich, którym za dobrze na dobrze na świecie. Jest bowiem w wszechświecie jakieś prawo równomierności i rewanżu...

—o—

aby ją można przekroczyć zapomnieniem.

Sejm winien i musi zabrać głos w sprawie bezrobocia, jako przedstawiciel mas ludowych, znający ich troski i cierpienia musi się zejść nawet wbrew woli Rządu, musi znaleść sposoby i środki dla zażegnania dziś najważniejszego zagadnienia — kryzysu gospodarczego i klęski bezrobocia.

Poseł Jan Stańczyk

Stroją się w cudze piórka.

Z wielką paradą dokonano w Łodzi otwarcia wielkiego szpitala, mieszczącego 400 łóżek, a zbudowanego przez Okręgowy Związek Kas chorych w Łodzi. Budowę tego zakładu leczniczego przeprowadził autonomiczny Zarząd tego Związku. Ale mimo złożenia takiego dowodu sprawności i celowości swej gospodarki został napędzony. Niedawno mianowany komisarz przyszedł do rzeczy już niemal gotowej, zdobył się tylko na zaaranżowanie uroczystości, aby się tym dziełem pochwalić.

W uroczystości otwarcia szpitala wziął udział Prezydent Mościcki, min. Prystor wszyscy uczestnicy wyrażali się z pełnym uznaniem o nowopowstałej placówce. Brakło tylko tych, którzy musieli pokonywać ogromne trudności i włożyli masę pracy twórczej aby to piękne a tak potrzebne w robotniczej Łodzi dzieło zbudować. Ci twórcy zostali napędzeni i napiętnowani przez dzisiejsze władze.

Ale nic nie pomoże strojenie się komisarzy w cudze zasługi. Społeczeństwo poznało już ich wartość.

—o—

Z sali koncertowej.

Wieczór kwartetowy.

Dla prawdziwych, muzycznie zdrowo myślącym słuchaczy, głównym punktem produkcji „Kwartetu Kolischa“ z Wiednia był Beethovena a-moll kwartet op. 132., jeden z jego sześciu ostatnich, wielkich niezrównanych, w których genjusz ludzki podał najpotężniejsze, najbardziej pogłębione myśli, na jakie w ogóle zdobyła się muzyka instrumentalna. Słuchacz musi z wielkiem skupieniem śledzić rozwój motywów muzycznych, jeśli pragnie wniknąć w poetyczną myśl utworu. Najgłębsze myśli posiada „adagio“, które mimo obcej harmonizacji (tonacja kościelna), porywa za sobą słuchacza i wywołuje w jego duszy nastrój nabożny, zbliżony do tego, jaki kierował twórcą w chwili pisania tej niebiańskiej muzyki.

Słuchać powinno się tak głębokiej muzyki tylko w wykonaniu doskonałem; dla muzyków dyletanckich utwór ten pozostanie zadaniem prawie niewykonalnem. Tylko najsławniejsze zespoły kwartetowe podołać mogą temu zadaniu. Jednym z takich jest właśnie wiedeński „Kwartet Kolischa“, który, pominąwszy, iż gra wszystko z pamięci bez nut, wykonuje całość wprost idealnie, stając na równi z własnym zespołem prof. Rosego. Melodyjna linja jest jasno oddana, zdrowy rytm opanowuje temperament, a fraza, jej stopniowanie i precyzyjna energja akcentów oraz słodycz tonu nadają ich graniu wymagany poziom artystyczny.

Prześliczne wykonanie kwartetu c-dur Mozarta, zwłaszcza „andante“ i menuet dopełniły resztę programu co dało słuchaczowi tyle bogactwa zdrowej muzyki, że kwartet Bartoka, przedstawiciela nowoczesnej muzyki atonalnej, przeszedł bez wrażenia.

Grd.

Sprawy partyjne.

ZGROMADZENIE P. P. S. NA LEWANDOWCE odbędzie się w niedzielę, 27. bm. o godz. 11-tej rano w sali Straży pożarnej. Referują tow. Borzęcka i tow. dr. Stanisław Dręgiewicz. Towarzysze, przybądźcie jak najliczniej.

———

ZGROMADZENIE KOBIET P. P. S. odbędzie się w poniedziałek, dnia 28. bm. o godzinie 7-mej wieczorem w lokalu ul. Rutowskiego 23 II. p. Na porządku dziennym: Święto Robotnicze 1. Maja. — Uprasza się Towarzyszki o jaknajliczniejsze przybycie!

———

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się we wtorek 29 bm. o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu własnym ul. Rutowskiego l. 23, II p. — Specjalnych zaproszeń nie będzie się rozsyłało.

Uprasza się wszystkich Towarzyszy o bezwarunkowe przybycie.

Dr. Maćkówna na wolności.

Ława przysięgłych wydała werdykt uwalniający.

Skończył się ostatni akt tragedji lekarki, która zabiła swego kolegę, narzeczonego, kochanka. Otwarły się wrota więzienia, dr. Marja Maćkówna odzyskała wolność, wraca do świata, do ludzi, do pracy. Sąd uwolnił ją, przekreślił jej krwawy czyn, przywrócił jej prawa człowieka.

Lecz czy dla nieszczęśliwej tej kobiety z chwilą odzyskania wolności naprawdę skończyła się tragedja? Ława przysięgłych postąpiła jak sędzia dobrotliwy, nieukarała jej za winę, popełnioną w stanie nienormalnym, ale brzemię tego czynu będzie dźwigała Maćkówna przez całe życie i to będzie jej tragedją aż po koniec jej dni.

— — — — — — —

Wczoraj w ostatnim dniu rozprawy zainteresowanie procesem doszło do zenitu. Sala była przepełniona, ludzie bili się o miejsce. Na sali obok kobiet (jak zwykle) było wielu lekarzy, ludzi ze świata nauki, którzy nie są stałymi bywalcami sal sądowych. Podczas przemówienia obrońcy wiele kobiet płakało.

Usłyszawszy wyrok, oskarżona bliska zemdlenia, szeptała płacząc i łkając:

— Co mi po wszystkiem, jak jego już niema.

Opinja znawców lekarzy.

Na wstępie lekarz-biegły dr. Frostig wygłosił imieniem własnem i dr. Demianowskiego opinję znawców lekarzy o stanie psychicznym oskarżonej. Dokładne badania i obserwacje lekarzy nie stwierdziły u dr. Maćkówny choroby umysłowej, wykazały natomiast, że powtarzające się u niej ataki histeryczne są reakcją na przykre objawy życiowe. Ekspertyza wykazuje, że oskarżona żyje pewnemi fikcjami, że całe jej życie upływa w atmosferze fikcyj. Są to pewne cechy patologiczne. — Dla bliższego określenia jej psychiki znawca lekarz przytacza słowa Nietschego:

„To ja zrobiłem — powiada pamięć.
Tego nie zrobiłam — powiada duma
A później pamięć zawodzi.

Życie tego rodzaju fikcjami, omijanie pewnych przeżyć określa nauka jako usposobienie histeryczne.

Ostatecznie opinja lekarzy streszcza się w tem, że oskarżona wykazuje cały szereg cech psychopatycznych, tak, że bez względu na motyw czynu, stwierdzają u niej usposobienie histeryczne.

Zamknięcie postępowania dowodowego.

Po zamknięciu postępowania dowodowego trybunał postawił sędziom przysięgłym pytania w kierunku 1) morderstwa, 2) zabójstwa, a wrazie potwierdzenia jednego z tych pytań pytanie trzecie, czy czyn swój popełniła w stanie zaburzenia umysłowego.

Mowa prokuratora i zastępcy strony poszkodowanej.

Następnie zabrał głos prokurator Sywulak, który podkreślał, że ze strony oskarżonej musiał w stosunku do Teliszewskiego istnieć nieprzyjazny zamiar i że nie jest dopuszczalne, by człowiek ustanawiał się sędzią we własnej sprawie i sam był wykonawcą swego wyroku.

Zastępca strony poszkodowanej dr. Głuszkiewicz przemówienie swe wygłoszone z patosem zakończył apelem, skierowanym do ławy przysięgłych:

— Od was zależy, czy ją samą jej własnemu sumieniu pozostawicie, bo jak jego niema, to wszystko stracone.

Oskarżona popadła w omdlenie.

Podczas przemówienia dr. Głuszkiewicza oskarżona słaniała się z bólu i rozpaczy, płacząc i załamując bezradnie ręce. Usłyszawszy ostatnie słowa krzyknęła przeraźliwie i runęła bezwładnie na ziemię. Zupełnie zesztywniałą wyniesiono ją z sali i dopiero po ocuceniu jej po pół godzinie przerwana z tego powodu rozprawa mogła rozpocząć się na nowo.

„Miejcie litość nad ofiarą losu“.

Dr. Gürtler rozpoczął swą obronę, zwracając się do sędziów przysięgłych:

Staje przed wami, jak przed ojcami, którzy wzniósłszy rózgę nad płaczącem dzieckiem, chcieliby go uderzyć, ale serce im nie pozwala... Miejcie litość nad ofiarą losu.

Obrońca wskazuje na całą gehennę życia oskarżonej, na ten czarny labirynt, w którym smutku było wiele, a uśmiechów szczęścia tak mało. Miłość jest uczuciem, które każe robić bezgraniczne ofiary dla tych, których się miłuje. Oskarżona tak właśnie pojmowała miłość. Całe życie poświęcała swemu ukochanemu, walczyła o jego wiedzę, o potrzeby materjalne, o ładny strój, o jego rozrywki. Na kolanach błagała profesorów, aby go poprowadzili dalej. Stąd urósł jego byt, jego wiedza, jego tytuł, który posiadł. Sama nie znała zabaw, nie dbała o rozrywki własne. Opętana nadzieją szczęścia pracowała dla swej i jego przyszłości. A co on dla niej zrobił? Jaka była ofiara jego? Oprócz zmysłów nie dał jej nic.

Dochodzi do strzału, który stał się tragedją. Lecz ona ani jednem słowem nie ubliżyła jemu. Bo gdyby chciała coś powiedzieć o nim, musiałaby mówić źle. Wolała więc milczeć.

Mowę swą zakończył dr. Gürtler pod adresem sądu:

Przytulcie tę biedną istotę. Pozwólcie jej, by szczęście wolności, jakie przeżywa miljony kobiet, stało się także jej udziałem, niech wróci do pracy, która będzie dla niej ukojeniem, niech jej koledzy podadzą ręce.

Wyrok.

Po resume przewodniczącego, po około godzinnej naradzie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa.

Drugie pytanie o zbrodni zabójstwa potwierdzili 9-ma głosami, natomiast dodatkowe pytanie, iż zbrodnia była popełniona w afekcie, potwierdzono jednogłośnie.

Na tej podstawie trybunał uwolnił obwinioną od winy i kary.

W międzyczasie przed sądem zebrał się tłum gawiedzi, żądny ujrzenia bohaterki smutnej tragedji.

Około godziny trzeciej dr. Maćkówna po załatwieniu formalności w towarzystwie krewnych opuściła Brygidki i krytem autem odjechała do domu.

Rumacja ze służbowego mieszkania powodem samobójstwa.

Wczoraj podaliśmy o tragicznej śmierci Apolonji Łukoczów, która rzuciła się pod pociąg obok Kleparowa.

Powodem samobójstwa była zapowiedziana rumacja z budki kolejowej. Po śmierci męża budnika, powiadomiono ją, że zostanie usunięta z mieszkania. Łukaszowa prosiła o udzielenie jej innego mieszkania, gdyż nie mogła nigdzie znaleźć przytułku wraz z dziećmi. Gdy w dyrekcji kolejowej odprawiono ją z niczem desperatka oznajmiła w biurze, że rzuci się pod pociąg.

Nieszczęśliwa ofiara mizerji mieszkaniowej popełniła rozpaczliwy czyn jak zapowiedziała.

Wstrząsająca ta tragedja wdowy po kolejarzu, jest krwawym wyrzutem dla tych czynników, które rozbudowę miast ignorują i od szeregu lat zaprzepaszczają

Z terenu groźnych rozruchów w Indjach,



zapoczątkowanych kampanją Gandhiego. Na rycinie: krajowcy sławiają w Kalkucie barykady na ulicach.

Zamiast więzienia kobiecego — raj dziecinny.

Prawie w centrum Paryża, gdzie bulwarami przewala się z ogłuszającym hukiem gigantyczny ruch, wznoszą się szare mury więzienia dla kobiet Saint Lazare. Więzienie to ma być w najbliższym czasie zniesione i zburzone a na jego miejscu zostanie założony plac do zabawy dla dzieci.

Wstrząsająco na każdego, kto progi tego więzienia przestąpi, działa napis, obwieszczający bezwzględny zakaz milczenia". Cisza grobu musi panować w tym budynku, w którym przebywa do 700 uwięzionych kobiet!

Dwie kategorje przestępczyń znajdują się tutaj: dziewczęta uliczne, chore wenerycznie, aresztowane przez policję i kobiety skazane za przestępstwa kryminalne. Wśród tych, w czasie wojny znajdowała się osobna grupa kobiet- szpiegów, i pomocnic dezerterów. Jeszcze dzisiaj podobno odbywają swą karę niektóre matki, żony i narzeczone za to, że podczas wielkiej rzezi ukrywały swych ukochanych i wzbraniały się ich wydać. Pięć kobiet skazanych na śmierć przez sąd wojenny, przetransportowano do Saint Lazaire, gdzie przez 9 miesięcy w celi śmierci czekały na swój kres. Były to Mata Hari, Franciliard, Tichelly, Dulays i Aubert.

W celi śmierci, oświetlonej tylko mdłym płomykiem gazowym, stoją trzy łóżka polowe: w środku spała skazana na śmierć, w bocznych łóżkach dwie mniejsze przestępczynie, które miały nad nią czuwać.

Siostra Leonida, która od wielu lat spełnia samarytańskie funkcje w tem więzieniu opowiada zwiedzającym wstrząsające swe przeżycie tuż przed egzekucją pierwszej kobiety, straconej w czasie wojny, Małgorzaty Franciliard:

— Gdy przyszli panowie aby zabrać skazaną, a musiałam im wskazać tę z pomiędzy trzech, znajdujących się w celi śmierci, która miała umrzeć. Była to dla mnie straszna chwila. Dusiło mnie w gardle, gdy mówiłam: „To ta"!

Siostra Leonida opowiada również o straconej tancerce Mato Hari, która była szpiegiem na usługach Niemiec:

— Trudno było pojąć tę wesołość skazanej tuż u progu śmierci. (Mata Hari była przekonana, że na miejscu egzekucji zostanie ułaskawiona, — tak ją bowiem znajomi zapewniali, chcąc oszczędzić jej strasznych chwil przedśmiertnych. — Red.) Gdy wysoka, piękna dziewczyna prowadzona na rozstrzelanie przystanęła na kilka sekund przed lampą gazową, wspięła się na palce i dotknąwszy ręką kurka gazowego, odezwała się do mnie z uśmiechem:

— Widzisz mała... tego pani w ciągu całego swego życia nie potrafi zrobić.

(Siostra Leonida była niskiego wzrostu).

W szpitalu więziennym, w oddziale dla chorych wenerycznie od dwudziestu lat pracuje pielęgniarka, która już dawno odbyła swą karę, ale jako dobrowolna pokutnica pozostaje nadal w więzieniu, poświęcając się dla nieszczęśliwych chorych. Skazana była swego czasu za zastrzelenie męża, który ją zdradzał.

Prostytutki paryskie, ujęte na wykonywaniu swego tragicznego zawodu w trakcie choroby wenerycznej, wędrują do Saint Lazare. Wracają one tam niejednokrotnie. Niedawno temu przyprowadzono tam dziewczynę, która już przedtem była mieszkanką tego więzienia. Tym razem przyszła z trzechletnim dzieckiem, z swym synkiem. Jakiż dramat zmusił matkę do zabrania ze sobą dziecka.. prawdopodobnie obawa, że na wolności gorszy jeszcze los by je czekał. Ten maleńki kiedyś odnajdzie w pamięci swej obraz więzienia, gdzie przebywał... bez winy.

Za kilka tygodni zapadną się ponure mury więzienia Saint Lazare, aby zrobić miejsce... dla raju dzieci... Zbrodnia i niedola ukryta zostanie gdzieindziej... w innych murach.

Jak to było przed 100 laty.

Aż do połowy XIX. stulecia, a więc niemal że po rok 1850, nie było państwa w Europie w którymby długość pracy była ustawowo ograniczona. Prawo nie chroniło robotnika przed nadmiernie długim dniem roboczym.

Oto parę przykładów nadmiernie długiego dnia roboczego, który wówczas w Europie był powszechny. W Anglji w Leicester pracowano w roku 1819 14 do 15 godzin na dobę.

Według ankiety przeprowadzonej w 1837 roku we Francji dzieci i kobiety pracowali podobnie jak i dorośli 13 do 14 godzin na dobę. 14-to godzinny dzień pracy nie należał jednakowoż we Francji do najdłuższego okresu pracy. Wyjątek z tej ankiety wyjaśnia, że „istnieją we Francji tkalnie, które trzymają przy pracy w swych zakładach robotników po 17 godzin z przerwą półgodzinną na śniadanie oraz godzinną na obiad. Praca trwała więc 15 i pół godzin.

Nie inaczej było w Niemczech.

Według ankiety okręgu Dortmund z 1825 r. dzieci zatrudniane w przemyśle włókienniczym pracowały od 5 rano do 8 wieczór.

Rosja w roku 1741 ograniczyła czas pracy na... 15 godzin dziennie, z dwugodzinną przerwą w porze letniej, jednogodzinną w porze zimowej. Długi czas pracy przy niskich zarobkach wywoływał nędzę, oraz co za tem idzie w parze zwiększenie śmiertelności. Należy pamiętać, że w czasach tych nie było praw, któreby chroniły małoletnich i kobiet.

W nocy i w dzień zatrudniano masami nieletnie dzieci w wieku szkolnym obniżając stan oświaty i zdrowotności, zwiększając niezmiernie śmiertelność dzieci, zatrudnionych nieraz i po 13, 14 godzin.

Gdy cofamy się myślą ku tym czasom uwypukla się nam ogromnie znaczenie ustawowego uregulowania czasu pracy i całego wogóle ustawodawstwa ochronnego.

Co znaleziono w Leningradzie

W Leningradzie znaleziono szereg ciekawych dokumentów, które charakteryzują stosunki między Watykanem a rządem carskim od roku 1883 aż do rewolucji w roku 1917. Ze znalezionych dokumentów wychodzi na jaw, że Watykan pomagał do zgniecenia ruchu rewolucyjnego w roku 1905 w Rosji. W specjalnym liście pasterskim, napisanym do biskupów polskich w dniu 30. listopada 1905 r. występuje papież ostro przeciwko socjalistom i wzywa polskich rzymsko- katolików, aby byli wierni i posłuszni carowi rosyjskiemu. W końcu wychwala „mądrość i dobrotliwość" cara Mikołaja II.

Bardzo zajmujące są dokumenty, tyczące się organizacji reakcyjnego polskiego „katolickiego związku" który założono w byłem królestwie polskiem na żądanie papieża Leona XIII., składającego się z polskich ziemian, przemysłowców, zastępców wielkich banków i duchowieństwa katolickiego.

—o—

Jak to jest u Forda.

125.000 robotników przy zmechanizowanej pracy.

Znany pisarz niemiecki Ernest Toller zwiedził niedawno Stany Zjedn. Ameryki półn. i w szeregu fejletonów opisuje swe wrażenia z tego kraju wielkiego bogactwa i wielkiej nędzy. Interesujące jest jego opowiadanie o wizycie u Forda, które podajemy w streszczeniu:

Po wojnie opanowało Amerykę hasło: „Każdy człowiek musi się wzbogacić“. I wszystko rzuciło się na spekulacje: Czyściciele butów chłopców od wind, robotnicy, fryzjerzy, artyści.

Przedsiębiorcy mądrzejsi niż ich koledzy w Europie, popierali ten powszechny szał spekulacyjny, ofiarowywali robotnikom akcje swych zakładów po niskim kursie. Stwarzali w ten sposób iluzję „wspólności pracy i zysków“. W niektórych zakładach robotnicy mieli 25 procent akcyj w swych rękach. Dziś sprawy te zaczynają się odmieniać, kryzys w przemyśle jest zdaje się nieuniknio- ny, co zresztą już obecnie daje się zauważyć w przemyśle automobilowym.

Rozpięcie płac jest w Ameryce olbrzymie. Są robotnicy, pobierający 30, 38, 40 centów amer. za godzinę pracy, inni po półtora dolara. Najlepiej zarabiają robotnicy budowlani, magazynowi i zecerzy. Niektórzy z nich posiadają własne domy, dobrze urządzone mieszkania, wszędzie są łazienki, wszędzie wielkie aparaty radjowe, gramofony, prawie każdy robotnik posiada auto i to lepszej marki.

Ale jest i odwrotna strona medalu. Gdy robotnik zachowuje lub utraci pracę, nie ma prawie żadnego zabezpieczenia. Wtedy musi wydawać swe oszczędności a w końcu korzystać z dobroczynności prywatnej. Ogół robotników nie żyje jednak w takich wypadkach, jak wyżej opisane. Robotnicy, zajęci w stalowniach i kopalniach pomimo najcięższej pracy otrzymuje najniższe wynagrodzenie.

W „RAJU“ FORDA.

O swej wizycie w zakładach Forda opowiada Toller:

Byłem u Forda. Został nam przydzielony specjalny przewodnik, dawniejszy oficer amerykański, który w czasie wojny stracił rękę. Wsiadamy do autobusu i jedziemy najpierw do oddziału manufaktury. — W olbrzymiej hali tysiące ludzi stoją obok siebie przy warsztatach i pracują wśród niesłychanego zgiełku. Każdy człowiek powtarza ten sam ruch, przez ośm godzin, niezliczone razy.

I każdy z 125.000 robotników, pracuje po ośm godzin. Dzień jest podzielony na trzy zmiany. **Nikomu nie wolno rozmawiać, nie wolno palić, nie wolno usiąść.** Gdy ktoś chce wyjść, musi jak uczeń podnieść palce do góry, i czekać, dopóki nadzorca nie postawi robotnika rezerwowego na jego miejsce. Biada tym, którzy podczas zmiany szychty z odchodzącymi robotnikami, zamienią choćby trzy słowa. W tej chwili nakłada się na nich kary, i z miejsca zwalnia. Kara polega na tem, że ten **który przekroczył przepis, przez kilka dni a względnie przez kilka tygodni nie może pracować.** To jest najostrzejsza kara jaka może dotknąć robotnika. Nie zarabia. A gdy wraca, może mu się zdarzyć, że na innem miejscu, jakie mu zostało przydzielone, zarabia mniej, niż przedtem.

POD NADZOREM POLICJI FABRYCZNEJ.

We wszystkich halach fabrycznych roi się od **poli[c]jantów zakładowych** i nadzorców, kontrolujących robotnika. Policjanci zakładowi są podobnie ubrani jak policjanci państwowi. Według konstytucji nie mieliby do tego żadnych praw. Biorą je sobie, noszą rewolwery i pałki gumowe. Gdy zauważą, że robotnik przekroczył jakieś przepisy, obowiązujące w fabryce, aresztują go i prowadzą do kancelarji.

„WYPOCZYNEK“.

Każdy robotnik ma 15 minut czasu do jedzenia. **Niema osobnych hal na spożywanie strawy.** W hali przesyconej czarnym kurzem i wszelkiemi możliwemi chemikaljami znajdują się wózki z środkami spożywczemi. Tam kupuje robotnik za 25 centów amerykańskich swój lunch, t. j. kawę we flaszce, dwa sandwichy (kawałki chleba z wędlinami, konserwami itp. oraz owoce) jeżeli ma ochotę, połyka to wszystko, siedząc na ziemi. Ale „proletarjat w kołnierzykach“, urzędnicy i funkcjonarjusze mają doskonale urządzone sale stołowe gdzie przy bufecie dobiera się specjały, jakie komu smakują, jak mięso, jarzyny, sałaty, kompoty, kawa, mleko itd. Rachunek płaci się po jedzeniu przy wyjściu.

ZAROBKI I PODAŻ RĄK DO PRACY.

Najniższa płaca u Forda wynosi 5 dol. dziennie. Tydzień pracy trwa pięć dni. Niektórzy robotnicy zarabiają tygodniowo 70 — 75 dolarów.

W Ameryce tysiące robotników, którzy ani pojęcia nie mieli, że grozi im utrata chleba, wieczorem mogą znaleźć się na bruku. A pomimo to tysiące i tysiące **robotników wszystkich narodowości, wszystkich ras cisnie się do Forda.** Praca jest tak zmechanizowana, że każdy niewykwalifikowany w ciągu pół godziny nauczy się swej roboty. Już wieczór o godz. 11-ej ustawiają się ludzie przed bramą biura przyjęć, a rano stoją już tysiączne masy przed fabryką. Jeżeli nowe „ręce“ są zbędne wywiesza się tablicę z napisem: **„Dziś niema żadnej pracy“**, a robotnicy w ciągu godziny nie oddalą się z pod bram nadjeżdża straż pożarna i przy pomocy sikawek usuwa ich.

SAMOWYSTARCZALNOSC W ZAKŁADACH FORDA.

Oprócz manufaktury są stalownie, gdzie Ford fabrykuje blachę stalową, w hutach szklanych wyrabiane jest niełamliwe szkło, które się potem tnie i poleruje, w innych oddziałach fabrycznych wyrabia się części automobilowe i t. p. Na jednym z dziedzińców nagromadzone są góry żelaziwa, zardzewiałe części 196 „wysłużonych“ okrętów wojennych, które Ford po taniej cenie kupił od rządu amerykańskiego na słop.

600 AUTOMOBILOW DZIENNIE.

Zanim opuściłem fabrykę, zwiedziłem halę, w której wszystkie części aż do wykończenia automobilu są mechanicznie zestawiane, poczem gotowy już automobil, popędzany własną siłą wyprowadza robotnik przez stację kontrolną do wielkiej hali, gdzie się je sprzedaje.

Każdego dnia opuszcza fabrykę 600 aut w pakach, również wyrabianych u Forda i ładuje się je do wagonów kolejowych. **40 pociągów z 400 wagonami** wyjeżdża codziennie z hali fordowskiej.

— — — — — — —

Tak opisuje Toller pracę u Forda. Robotnik pracuje tam jak maszyna, powtarzając te same ruchy co sekunda. Zdarza się, że przez całe lata, aż do końca swego niedługiego zresztą życia, robotnik stoi przy jednym i tymsamym warsztacie. Jest cząstką olbrzymiej maszyny, która go odrzuca, jak bezużyteczne rupiecie, gdy siły jego słabną, gdy praca jego nie posuwa się jak w zegarku, staje się mniej wydajna.

Raz, dwa, raz dwa, wciąż w temsamem tempie, całe życie to samo...

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

Plebiscyt w przemyśle naftowym.

Agitacja plebiscytowa w przemyśle naftowym rozpoczęła się na dobre. BBS. używa najbardziej kłamliwych środków do agitacji. Komisje plebiscytowe według regulaminu składają się z grona robotników tej kopalni lub sekcji, ogdzie odbywa się głosowanie. Komisji plebiscytowych w Zagłębiu borysławskiem jest około 150. BBS. nie posiada takiej nawet ogólnej liczby członków i brak jej ludzi do komisji. Stara się więc kupować ludzi po 20 zł. za przyjęcie mandatu do komisji z ich ramienia, lecz i to nie pomaga, gdyż robotnicy nie chcą przyjmować pieniędzy z brudnych rąk.

Kłamstwo i oszustwo w agitacji B. B. S. nie mają wogóle miary.

Stanisław Zakrzewski jeździ po Borysławiu, Rypnem, i Bitkowie i odbywa konferencje z pracodawcami i kierownikami kopalń, grożąc prawdopodobnie rządem, że głosowanie musi wypaść na korzyść B. B. S. W Bitkowie i Rypnem kopiuje sobie kierowników. Znany na tym terenie ze swej podłej działalności St. Zakrzewski zapowiedział zgromadzenie robotników pod protektoratem pracodawców w sprawie plebiscytu. Regulamin plebiscytowy zakazuje mieszania się i wpływania na robotników przez pracodawców i kierowników na tok głosowania jednej, czy drugiej listy. Jeżeli kierownicy i pracodawcy będą ulegać rozkazom tego... Stasia Zakrzewskiego, to wprowadzą do kopalń walkę polityczną i wtedy zaczniemy zastanawiać kopalnie i w tych kopalniach będziemy urządzać zgromadzenia agitacyjne tak, jak to próbują już różni kierownicy kopalń.

Tego rodzaju metody są szkodliwe dla przemysłu i nie chcemy ich wprowadzać o ile nie będziemy do tego zmuszeni. Dlatego ostrzegamy dyrekcje firm.

Nie zapomniał też Staś Zakrzewski o organizacji wiertaczy i do nich się udał z rozkazem, że muszą głosować na listę nr. 1. Ten biedny Staś wylany z Kasy drohobyckiej, a obecnie i lwowskiej nie może sobie znaleźć miejsca i szwęda się po Zagłębiach po głosy robotników dla B. B. S.

B. B. S. ze Stasiem na czele pertraktuje z wiertaczami, Undem, Gwiazdą, Strzelcami i innemi grupkami niewiadomo jakiemi w celu uzyskania ich głosów, a zato obiecuje budować im domy ludowe. Prawdopodobnie te wszystkie grupy nie są tak naiwne i wiedzą, że są to bujdy.

Najgorsze i najpodlejsze środki przekupstwa stosuje B. B. S. w swej agitacji, byle tylko uzyskać 20 proc. głosów robotniczych. Czy uda się to wszystko — pokaże dzień 14., 21. i 28. maja br.

Chcą ratować korytko sanacyjne.

Na niedzielę 27. b. m. o godz. 12.30 w południe, w sali Sokoła w Borysławiu, bezimienny komunikat urządza poselską akademję z udziałem posłów prof. dra Leona Kozłowskiego, i dr. Bronisława Wojciechowskiego w sprawach politycznych i gospodarczych.

Dr. Kozłowski, jak wiadomo stracił mandat poselski na podstawie wyroku Sądu Najwyższego. I tenże dr. Kozłowski, który został wybrany do sejmu dzięki oszustwom, ma cywilną odwagę przemawiać jeszcze na zebraniach.

Wiadomości z Drohobycza.

Wojna bebesowców z komisarzem Kasy chor.

Komisarz Kasy chorych p. Sopocki wezwał na „odprawę" wszystkich pracowników Kasy chor. w wielki czwartek na godz. 7.30 rano i na wstępie odczytał pismo względnie doniesienie, jakie zrobili na niego przywódcy frakcji, do ministra pracy i okr. Urzędu Ub. we Lwowie, w którem oskarżono go o to, że rzekomo popiera cekawistów a prześladuje „fraków" i że jednemu z urzędników czytającemu w czasie pracy „Przedświt" miał go wyrwać z ręki i powiedzieć że nie pozwoli na czytanie takich szmat itd.

Przeczytawszy doniesienie, które mu widocznie z tych urzędów zwrócono, oświadczył krótko: „ludzie, którzy to pisali są bez czci i honoru — skończona swołocz". To usłyszeli od komisarza, tego rodzaju gorliwi i bardziej papiescy, niż sam papież, rewolucjoniści co p. Paslich i poważna we frakcji figura, Szajkowski. Temu ostatniemu przypomnieć wypada, że Zw. Prac. Kas chorych istnieje dotąd i że pieniądze tutejszego oddziału kilkaset zł. jako b. jego skarbnik będzie musiał zwrócić, bo później może być gruba przykrość z tej drobnostki.

Skoro już mowa o kasie chorych, to stwierdzić wypada, że choć zasadniczo nie wiele się tam, po odejściu Stasia zmieniło, to jednak przyjemniej obecnie chodzić w poczekalni posiedzieć, nie słyszy się bowiem dzikich wrzasków i awantur oraz karczemnych wyzwisk pod adresem wszystkich bez wyjątku pracowników, którem raczył ich „szef" od rana do nocy.

Pozatem dowiadujemy się, że wszystkie zarządzenia Stasia jak n. p. stabilizacja, dekrety, które tyle radości budziły u wiernych, naiwnych kilku szczęśliwców, komisarz obecny anuluje i będzie zawierał z pracownikami wszystkimi umowy indywidualne.

Także pracownicy, którym pozmieniano funkcje, prawie, że każdy wraca na swe miejsce poprzednie.

P. komisarz Sopocki okazałby naprawdę pewien charakter, gdyby anulował inne jeszcze niepoczytalne wybryki Stasia i przyjął z powrotem do pracy, w chwili ataku szału wyrzuconych przez niego pracowników kasy, a naprawiłby bez żadnych uzasadnionych powodów wyrządzoną tymże może najsumienniejszym w pracy krzywdę. Ile są warci nowi pracownicy, o tem miał p. komisarz możność przekonać się już w tym krótkim czasie swego urzędowania. Czekamy.

—o—

W związku z nieścisłemi informacjami o obradach XII. Walnego Zjazdu Delegatów ZASP. Prezydjum XII. Walnego Zjazdu prosi o łaskawe zamieszczenie następującego oświadczenia:

Prezydjum stwierdza, iż sprawa zarzutów Gniazda Lwowskiego została przez Zjazd rozpatrzona, oraz, że Zjazd uchwalił ustępującemu Zarządowi Głównemu absolutorjum z wyrazami gorącego uznania za owocną działalność, oraz że po wysłuchaniu b. członków Zarządu Gniazda Lwowskiego, Zjazd zatwierdził potępiający wyrok Sądu Koleżeńskiego, wydany na członków b. Zarządu Gniazda Lwowskiego, łagodząc karę na skutek prośby ustępującego Zarządu Głównego.

Nieprawdą zatem jest, że Zjazd nie dopuścił t. zw. opozycji do głosu, jak również nieprawdą jest, że Teatry Miejskie w Warszawie nie przysłały swych Delegatów. Natomiast prawdą jest, że Teatry Miejskie w Warszawie przysłały swych Delegatów w osobach kol. kol. Leneczewskiego i Wronckiego z teatrów dramatycznych, kol. Palewicza - Golejewskiego z opery i kol. Parnella z baletu.

Prezydjum XII. Walnego Zjazdu Delegatów ZASP.:

(—) Wacław Nowakowski, przew. Zjazdu,
(—) Władysław Pawłowski, sekr. Zjazdu.
Za zgodność: Dyrektor zarządzający ZASP.:
Jan Pawłowski.

XII. Walny Zjazd Delegatów ZASP. komunikuje, że postanowił: wyrok Sądu Koleżeńskiego II-ej instancji, skazujący na skreślenie z organizacji ZASP. pp. Wacława Zabielskiego, Romualda Bojanowskiego i Romualda Cyganika utrzymać w mocy z tem, że na wniosek ustępującego Zarządu Głównego skreślenie ograniczyć do jednego roku, to jest do XIII. Walnego Zjazdu. Po tym terminie w razie nienagannego ich postępowania zostaną oni przyjęci do ZASP. w kategorji kandydatów, z zawieszeniem w prawach organizacyjnych na lat 3. Co do p. Edwarda Zyteckiego wyrok złagodzić, dołując go do kategorji kandydatów oraz zawieszając w prawach organizacyjnych na lat trzy. Co do pp. Gustawa Rasińskiego i Tadeusza Łowczyńskiego wyrok złagodzić, zawieszając ich w prawach organizacyjnych na lat dwa.

Niniejszy wyrok ulega ogłoszeniu.

Przyszłemu Zarządowi Głównemu Walny Zjazd udziela prawa wydania pozwolenia pp. Wacławowi Zabielskiemu, Romualdowi Bojanowskiemu i Romualdowi Cyganikowi brać udział w pracy teatru poza Lwowem.

Prezydjum XII. Walnego Zjazdu Delegatów ZASP.:

(—) Wacław Nowakowski, przew. Zjazdu.
(—) Władysław Pawłowski, sekr. Zjazdu.
Za zgodność: Dyrektor zarządzający ZASP.:
Jan Pawłowski.

Kronika.

Lwów, dnia 27 kwietnia 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3.30 „Tańce połowieckie“, „Postój kawalerji“ i „Zaproszenie do tańca“.

Niedziela o 7.30 „Baron cygański“ — zniżki ważne.

Poniedziałek o 7.30 „Traviata“, ostatni pożegnalny występ Wittorio Weinberga.

REPERTURR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 3.30 „Pan Topaz“, ceny zniżone.

Niedziela o 7.30 „Pan Topaz“, zniżki ważne.

Poniedziałek o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

REPERTUAR TRUPY WILEŃSKIEJ:

Niedziela o 12 „Kidusz Haszem“.

Niedziela o 8.15 „Nocą na starym rynku“.

Poniedziałek o 8.15 „Perylerje“.

NA DZISIEJSZYM PORANKU ARJI I PIEŚNI VITTORIO WEINBERG wystąpi z szeregiem pieśni i małoznanych arji operowych. Przy fortepianie art. teatrów miejskich p. Dagoberto Poltzinetti. Początek o godz. 12 w południe. Ceny miejsc popularne.

W PIĄTEK, DNIA 2. MAJA w teatrze Wielkim poraz pierwszy „Lwie Serca“ Juljusza Stefana Petryego, baśń heroi-komedjowa z muzyką Adama Sołtysa. Reżyserja i inscenizacja p. Fr. Frączkowskiego, orkiestra pod kierunkiem p. Wojnarowicza.

„RÓŻE Z FLORYDY“, operetka Falla, w instrumentacji Korngolda, niegrana dotąd w Polsce, wchodzi na repertuar teatru Wielkiego w dniach najbliższych.

Wtorek o 7.30 „Skowronek“ — tani dzień, ceny zniżone.

Wtorek o 7.30 „Pan Topaz“ — zniżki ważne.

Z „TRUPY WILEŃSKIEJ“. Dziś o godzinie 12-tej w południe „Kidusz Haszem“ Szaloma Asza w inscenizacji dr. Wajcherta. Ceny od 1—3 zł. Wieczorem o 8.15 misterjum Pereca „Nocą na starym rynku“ osnute na tle rewolucji w roku 1905. Przepiękna gra zespołu, muzyka Kamińskiego oraz dekoracje Wajntrauba składają się na całość tego widowiska, które przykuwa oko widza. Jutro w poniedziałek o 8.15 wiecz. premjera głośnej sztuki Fr. Langera „Peryferje“.

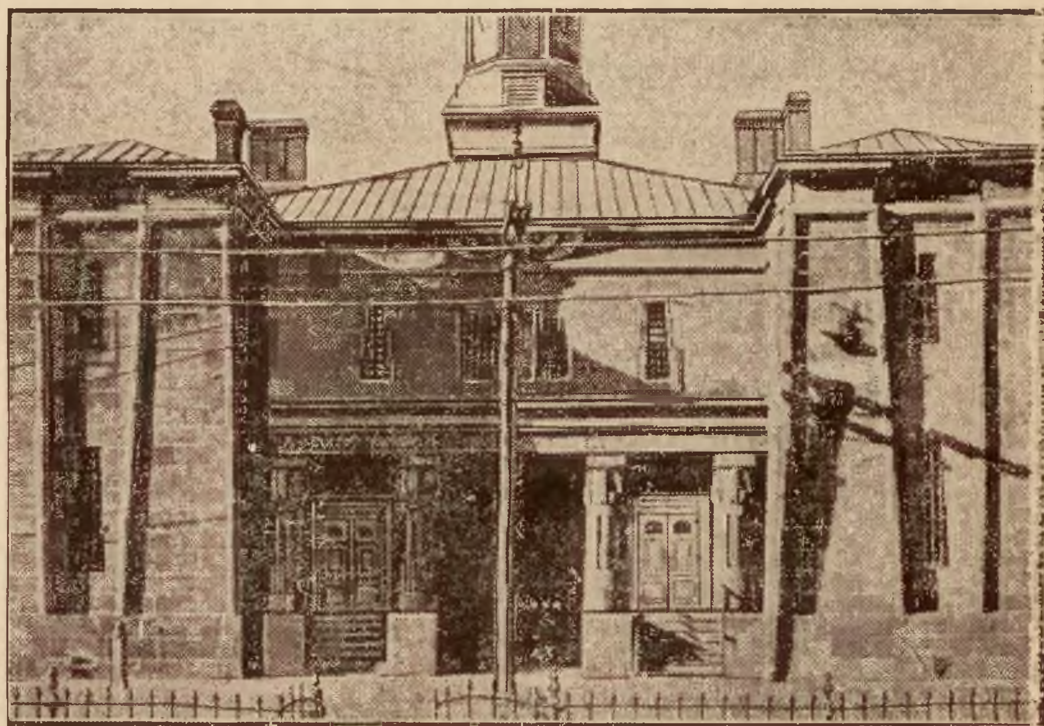
POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ Komisarza Rządu odbędzie się we **wtorek. dnia 29. kwietnia** o godz. 19-tej (7 wieczorem) w sali posiedzeń Rady miejskiej. ratusz I. p.

„PROTEKTORZY“ W TARAPATACH. Eustachy Kalinka i Roman Dutkiewicz zam. w Zimnej Wodzie zostali oskarżeni w policji o oszustwo przez Aleksandra Panasa, zam. przy ul. Kingi 21. Obaj bowiem wyłudzili od donoszącego 40 zł. pod pretekstem wyrobienia mu posady w M. K. E.

8-LETNI KANDYDAT NA WŁÓCZĘGĘ. Wiktorja Sliwa, zam. przy ul. Zielonej l. 65. doniosła policji, że 8-letni syn jej Kazimierz onegdaj wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił.

LORNETKA teatralna wraz z futerałem jest do odebrania w policji. Zakwestjonowano ją u blatnika.

W tym gmachu spaliło się ponad 300 więźniów.



Główne wejście do więzienia w Columbus (półn. amerykański stan Ohio), gdzie podczas katastrofy pożaru spaliło się w poniedziałek wielkanocny 317 więźniów.

OBŁOWIŁ SIĘ. Na przystanku tramwajowym na Wałach Hetmańskich jakiś doliniarz skradł z kieszeni spodni portfel, zawierający 1.210 zł. i zapiski na szkodę Ernesta Mizesa, zam. przy ul. 29 Listopada.

ROWERY z marką „ŁUCZNIK“.

Największa fabryka rowerów w Polsce, mieszcząca się w Radomiu, zdobyła sobie w stosunkowo krótkim czasie olbrzymią popularność, a rowery z marką „ŁUCZNIK“ cieszą się dużem wzięciem. Fabryka ta, należąca do Państwowych Wytwórni Uzbrojenia, posiada najbardziej precyzyjne i udoskonalone maszyny, nowocześnie urządzone zakłady doświadczalne i laboratorja. Produkcja rowerów należy do jednej z trudniejszych gałęzi przemysłu, gdyż wymaga niezwykłej precyzyjności i solidności w wykonaniu, mimo to fabryka radomska, zawdzięczając nowoczesnym urządzeniom, dobrze wyszkolonemu personalowi robotniczemu, używaniu pierwszorzędnej jakości surowców, — zdołała w krótkim czasie wypuścić na rynek polski idealnie dostosowane do naszych dróg rowery, trwałością przewyższające wszystkie typy rowerów zagranicznych. Nic więc dziwnego, że już w bieżącym roku nagół daje się zauważyć wybitną przewagę rowerów marki „Łucznik“ i. jeżeli celem przemysłu polskiego jest gospodarcze uniezależnienie Polski od zagranicy, to miejmy nadzieję, że w dziedzinie przemysłu rowerowego cel ten zostanie już w krótkim czasie osiągnięty.

Komunikaty.

ZARZĄD WOJSKOWEGO KLUBU SZACHISTÓW zawiadamia, że Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 12. maja br. o godz. 18 w lokalu Klubu ul. Kurkowa l. 12. W razie braku kompletu odbędzie się o 18.30 N. Waln. Zgrom. bez względu na ilość członków a uchwały zapadłe na niem będą prawomocne.

PRZYPOMINAMY, że Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Drukarzy „Ognisko“ odbędzie się w niedzielę, dnia 27. bm. o godz. 9-tej rano w sali Stow. „Gwiazda“.

Z. Z. K. zawiadamia, że Akademja 1-szo Majowa odbędzie się w lokalu własnym dnia 30. kwietnia bm. o godz. 18-tej.

Sport.

Dziś w niedzielę boisko Zw. Rob. Stow. Sport. na Bogdanówce o godz. 9-tej rano rozgrywki o mistrzostwo klasy „B“ między K. S. D. L. **GRAFIKA** a L. K. S. **SPARTA.** O godz. 11-tej rano na temże boisku **R. K. S.—VIS.** O godz. 3-ciej pop. **R. K. S. II.—VIS II.**

Godzina 4 popoł. boisko Czarnych

Ł. T. S. G. — CZARNI I

Zawody o mistrz. Ligi.

Zawody te zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie, już to dlatego, że benjaminek Ligi jest dotychczas niepokonany, jak również dlatego, że Czarni po swych ostatnich zmianach zwłaszcza w napadzie, napewno będą starali się zatrzymać Ł. T. S. G. w jego dotychczasowym zwycięskim pochodzie. Poprzedzą zawody

SWITEZ—CZARNI I B

mistrz. klasy A.

Godzina 11-ta rano boisko Pogoni

POGOŃ I B— UKRAINA

mistrz. klasy A.

Pozatem odbędą się mecze ligowe: Polonja—Pogoń w Warszawie, Warta—Warszawianka w Poznaniu, Ł. K. S.—Wisła w Łodzi i Cracowia—Garbarnja w Krakowie.

—o—

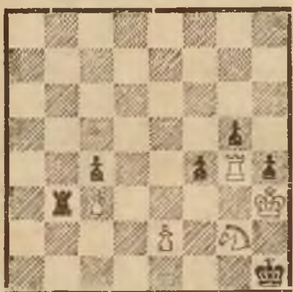
ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaktor: S. Ł.

DZIAŁ SZACHOWY

L. 17. 27. IV. 1930

ZADANIE L. 144.
J. Louma Praga
(„Ceskoslovenska Republika“ 1930).



Biały zaczyna i wygrywa.

ZADANIE L. 145.
K. Erlin, Wiedeń.
1-sza nagroda „The Good Companion“ 1921.



Mat w 3 posunięciach.

ZADANIE L. 146.
D. Przepiórka, Warszawa.
(„Czyn“ 1921).



Mat w 3 posunięciach.

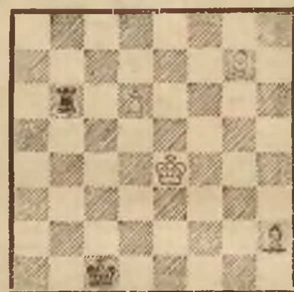
UWAGA. W zadaniu L. 140 należy usunąć czarnego Hetmana z pola c7, zaś w zadaniu L. 143 w miejsce czarnego giermka, należy wstawić białego Hetmana na polu e1.

Termin nadesłania rozwiązań przesuwamy do dnia 9. 5. 1930.

LITERATURA.

Internationale Galerie moderner Problem Komponisten, Nr. 1. tego interesującego pisma już wyszedł i zawiera fotografie i życiorysy 1) R. Prytza z Danji, 2) Rudolfa L'hermet'a z Niemiec, 3) K. Erlina z Wiednia, 4) C. G. Gavrilova z Rumunji, 5) N. Rutberga z Szwecji i 6) O. Nagyego z Węgier. Zamykają numer zadania i rozwiązania.

CIEKAWE KOŃCÓWKI.
ZADANIE L. 147.
K. A. L. Kubbel. (Rosja).
(Listok Szachmatnego Kružka 1921).



Białe zacz. i remisują.

Rozwiązanie. 1. Gg7—e5! Wb1+ (najlepsze). 2. Kd5! W b5+; 3. Ke6, W×e5; 4. d7, We6+; 5. Kb7, Wd6; 6. Kc8, We6+ 7. Kb7, We7+, 8. Ka8, W×d7 pat.

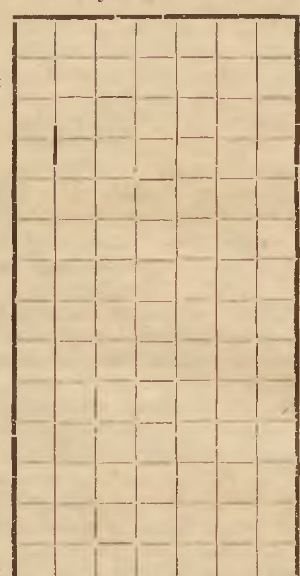
WIADOMOŚCI.

Mecz Oxford — Cambridge dał wynik 4 do 3 dla uniwersytetu oxfordzkiego. Z 51 dotychczas rozegranych meczów, 21 razy wygrał Oxford a 25 razy Cambridge, 5 meczów zakończyło się remisowo.

—o—

DZIAŁ SZARADOWY

34.
LOGOGRYF.
ułożyła „Halka“.



ZNACZENIE WYRAZÓW.

1. Imię męskie (zdrobniałe).
2. Zarysy maczej.
3. Stronnictwo polityczne.
4. Nazwa alkoholu.
5. Suknia kapłańska.
6. Jest w oku.
7. Pustka maczej.
8. Miasto na Sycylji.
9. Rycerz przed pasowaniem.
10. Polska w języku obcym.
11. Drogocenny kamień.
12. Rzemieślnik.
13. Radość.
14. Tytuł znanego dzieła pow. polsk.

Środkowe litery czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko sławnego powieściopisarza polskiego.

35.
SZARADA.
ułożył M. K.

Słuchajcie, co Wam powiem.
Wyrazy dwa złożyłem.
Dwie zgłoski w każdem słowie
Tu wspólnie połączyłem.
Zgłoski pierwszego słowa
Liczba początkująca.
Ważna i porządkowa
Znana data miesiąca.
Z pierwszego słowa druga
Zgłoska ta, w drugiem też
To u łabędzia długa
Co może być? Już wiesz.
Drugi zaś wyraz cały
To bracie mój kochany
Ten miesiąc tak wspaniały
Nam wszystkim dobrze znany.
A teraz towarzysze
Szarada skończona,
Niech każdy z Was usłysze,
Powiem, co znaczy ona.
Wyjdziecie na ulicy
Równi a pojednani
Urzędnik, robotnicy,
Jakoteż i włościanie.
W ów piękny dzień całości
Zawołać z całych sił:
„W braterstwie i miłości
By każdy człowiek żył“.
Potężne Wasze głosy
Wyzysku zburzą gmach,
Ulecą pod niebiosy
Na wrogów padnie strach!

ROZWIĄZANIA ZAGADEK.

29.

Kor- po- ra- cja.

Rozwiązania nadesłali: „Amor“, M. Madeyska, N. Ziemborowska, H. Wojnarowiczówna, J. Wulczakówna, Warszawski Z. Tietz, M. Sławnicki i W. Szwabowicz

Program radjowy.

NIEDZIELA, 27. kwietnia.

LWÓW, 10.15. Nabożeństwo z katedry poznańskiej. — 11.58 Sygnał czasu z Obs. Astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10. Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. — 14.00. Odczyt rolniczy i muzyka (tr. z Warszawy). — 14.30. O wilgotności gleby i sposobach jej regulowania. — 14.50. Muzyka z Warszawy. — 17.40. Koncert Repr. Ork. Pol. Państw. (tr. z Warszawy). — 19.00. Rozmaitości i komunikaty. — 19.15. O ludziach i świętych przydrożnych. — 19.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. z Warszawy. — 20.00. Kwadrans literacki. — 20.15. Koncert wieczorny z Krakowa. — 21.45. Słuchowisko p. t. „Morderstwo“ (tr. z Krakowa) — 22.15. Komunikaty z Warszawy. — 23.00. Muzyka taneczna z Warszawy.
9.30. Uroczystość otwarcia międzynarodowych Targów poznańskich.

PONIEDZIAŁEK, 28. kwietnia.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z Obserw. Astronom. i hejnał z Wieży Marjackiej z Krakowa. — 12.05. Muzyka lekka z Gastronomji w Warszawie. — 18.45. Rozmaitości i muzyka gramof. — 19.50. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej. — 20.05. Pogadanka muzyczna z Warszawy. —

20.36. Koncert międzynarodowy (tr. z Wiednia przez Warszawę). — 22.00. „Poszukiwacze djamentów“. — 22.15. Komunikaty z Warszawy.

Kronika radjowa.

NOWA STACJA NADAWCZA w Strassburgu już w najbliższym czasie rozpocznie próbne nadawanie na fali 346 m. (869 kc/sek.).

POGOTOWIA RADJOWE. Niedawno powstała w Polsce potężna i rozgałęziona organizacja pod nazwą „Pogotowie radjowe Philipsa“, stworzona przez to przedsiębiorstwo. Nie bacząc na znaczne wydatki, związane z organizacją takiej placówki, Polskie Zakłady Philips utworzyły wielką sieć, rozrzuconych po całym kraju punktów, których obecnie istnieje 121. W Warszawie i w siedmiu oddziałach prowincjonalnych kierują Pogotowiem specjalni inżynierowie, których opiece podlegają poszczególne rejony. W ten sposób do najdalszego nawet zakątka może dotrzeć wysłannik Pogotowia Radjowego.

Ci fachowi wysłannicy - inspektorzy, rekrutujący się ze znanych miejscowych radjoamatorów - techników, nie mają prawa zajmować się bezpośrednią sprzedażą. Zadaniem ich jest wyłącznie udzielanie porad i fachowej porady, o którą tak trudno nieraz w mniejszych miejscowościach.

Zrozumiałe jest, że działalność tych inspektorów ma ogromne znaczenie dla rozwoju radjofonji w Polsce. Ta nowa organizacja wyda niewątpliwie rezultaty niemniej imponujące od zorganizowanych przez Polskie Zakłady Philips ekspedycyj radjowych.

Kącik humoru.

TAKTYKA.

— On musi spełniać wszystkie moje życzenia, bo mu zawsze grożę, że odejdę od niego.

— To ci się udaje tak długo, dokąd jesteś młoda.

— Później będę mu groziła, że... zostanę.

———

BŁYSZCZAŁ.

— Czy wiesz? Henryk wczoraj błyszczał w towarzystwie.

— Co? Ten dureń?

— Tak jest, miał na sobie stare, wyświecone ubranie kamgarnowe.

———



— Ach, mamusiu... gdybym to ja mogła kiedy dostać takie wielkie jajko wielkanocne!

—o—



Drzewa, pokryte kwieciem wiosennem.

Wiedza na usługach zbrodni.

Zastanawiającą jest rzeczą, do jakich sposobów ucieka się dzisiejszy przestępca w swej zbrodniczej działalności. Oprócz kradzieży chorobotwórczych bakcyli cholery, dżumy czy tyfusu, jakie to kradzieże przydarzały się ostatnio w kilku krajach a łup z nich pochodzący prawdopodobnie przeznaczony został dla celów zbrodniczych — Ameryka stała się obecnie widownią przestępstw dokonywanych przy pomocy radjum.

W Stanie Virginja popełnione zostało ostatnio morderstwo na pewnym bogatym fabrykancie właśnie przy pomocy radjum, którego promienie, działające zbyt długo, przyprawić mogą o śmierć. Na tem właśnie oparł się jedyny spadkobierca owego fabrykanta i zdołał osadzić mu w noszonym przezeń pierścieniu odrobinę radjum, która stała się powodem śmierci jego ofiary.

W kilka miesięcy po zgonie fabrykanta morderca jego został aresztowany, ale mimo głębokiego przeświadczenia o jego winie, został dla braku dowodów zwolniony.

Znany jest także wypadek, jaki przytrafił się w Nowym Yorku, gdzie pewien młody lekarz ofiarował przez zazdrość swej ukochanej, która złamała dane mu słowo i wyszła za mąż za innego, amulet do noszenia na szyi. Z pięknej i kwitnącej kobiety zrobił się w niedługim czasie istny szkielet. Badający ją lekarze orzekli, iż jest to zatrucie radjum. I rzeczywiście w owym ofiarowanym jej platynowym amulecie znaleziono odrobinę tej materji. I w tym wypadku nie zdołano należycie wyświetlić tej niezwykłej zbrodni, gdyż przestępca sam sobie wymierzył sprawiedliwość i popełnił samobójstwo.

Pewien robotnik w Chicago chciał pozbyć się w ten sposób swej żony., iż smarował jej łóżko jakimś radjoaktywnym preparatem, który ukradł w fabryce, gdzie pracował. Zanim jednak radjum wykazało swe zabójcze działanie sprawa się wykryła.

Najciekawszym jednak jest fakt, jaki przydarzył się przed kilkoma laty w Hiszpanji, gdzie jeden z braci niezwykłym zaiste sposobem podpalił dom drugiego brata. Jako optyk posłużył się on w tym wypadku specjalną soczewką, która zbierając w sobie promienie słoneczne, kierowała je na słomiany dach swego brata. Dopiął on swego i rzeczywiście dnia pewnego dach stodoły zajął się ogniem, lecz pożar został na szczęście umiejscowiony i ugaszony, a pomysłowy optyk oddany w ręce sprawiedliwości.

SIŁA WYŻSZA.

— Panie dyrektorze, chciałem się zwolnić na godzinę z biura. Muszę iść z żoną kupić jej suknię balową.

— To jest wykluczone...

— Jestem bardzo wdzięczny panu dyrektorowi.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Maurice Chevalier jako „Pieśniarz Paryża“ i opera „Poławiacze pereł“.
CASINO: Gdy kobieta się zapomni“.
CHIMERA: „Wiosenne burze“.
COLOSSEUM: „Tempo — Tempo“ w roli głównej Albertini.
FATAMORGANA: „Magdalena“.
GRAŻYNA: „Erotykon“ oraz „Czyją jest moja żona“.
KOPERNIK: „Diana“.
LEW: „Dusze w niewoli“.
LUNA: Douglas Fairbanks oraz Eddie Polo.
MARYSIEŃKA: Dźwiękowy „Marsz weselny“.
OAZA: „Szachownica serc“.
PALACE: „Pokusy Europy“ (dźwiękowy).
PAN: „Uroda życia“.
PASAŻ: „5 dni strachu“ serja II.
POLONIA: „Współczesne dziewczęta“.
PROMIEŃ: „Miłość w przyrodzie“ i „Nieznany ojciec“.
STYLOWY: Więzień wyspy Heleny.
UCIECHA: „W szponach azjatów“.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 32 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 65 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.